Nr. 145. We Lwowie Niedziela dnia 27. Maja 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

„O shodé cesko-polské."

Lwów 26. maja.

Nie uczuwamy wprawdzie zbytniej potrzeby rozprawiania się z enunciacją głównego organu stronnictwa młodoczeskiego na temat ugody polsko-czeskiej, ale przyrzekliśmy do tematu tego powrócić i obowiązkiem naszym z obietnicy się wywiązać. Potrzeby zaś samej nie uczuwamy po prostu dla tego, że nie jesteśmy w stanie powiedzieć nic nowego ani naszym czytelnikom i naszemu społeczeństwu, ani też Czechom i czytelnikom *Narodních Listów*. Zgoda polsko-czeska! Brzmi to może bardzo pięknie, jest może nawet ideałem, do którego urzeczywistnienia warto dążyć, który na razie istnieć może jeno... lecz w fantazji. W rzeczywistości zgoda i przyjaźń, zasadzająca się na wzajemności uczuć i na wspólności dążeń, nie istniały dotychczas i nie rychło zapanują.

Był wprawdzie czas, kiedy reprezentanci parlamentarni narodu polskiego i czeskiego w jednym stali szeregu i we wspólnym walczyli obozie, ale wtedy, za czasów żelaznego pierścienia prawicy austrjackiej rady państwa, o tej szczerej głębokiej i prawdziwej przyjaźni, mającej swoje źródło we wzajemnej i niekłamanej sympatji, mowy nie było. Był to aljans polityczny dla chwilowych i konkretnych zawarty celów, który w każdej chwili mógł być wypowiedziany i rozwiązany. I w czasie panowania tego sojuszu więcej, aniżeli raz jeden i więcej, żeli nam miłem było, mieliśmy sposobność uskarżać się na Czechów właśnie za to, że ich uczucia narodowe i sympatje polityczne znajdywały zazwyczaj wyraz dla nas więcej niż przykry. Dzisiaj ten aljans polityczno-parlamentarny zerwany. Czesi są swobodni i nie uczuwają bynajmniej potrzeby nakładania więzów swoim zapatrywaniom politycznym i aspiracjom szczepowym, dla tego też do zgody i przyjaźni takiej, jak my ją pojmujemy, jeszcze mniej warunków.

Na temat tej zgody rozpisały się *Narodni Listy*, gwoli zbadania przyczyn, dla których ta zgoda zapanować nie może. Jak się ze streszczonego przez nas artykułu okazuje, wynajduje organ młodoczeski cztery takie przyczyny. Pierwsze dwie mniejszej są doniosłości. Wagę natomiast wielką przywiązują same *Narodni Listy* do dwóch drugich. Przyznajemy im racje. I my to czynimy. Tak jest — między Czechami a nami panuje różnica w zapatrywaniach i pojęciach, jakie oba narody mają o Rosji, a różnica ta jest może jeszcze większą, aniżeli to *Narodni Listy* przyznać chcą. Organ młodoczeski jest o tyle szczerym — choć nam się wydaje, że to szczerość jeno udawana, iż powiada: „My otwarcie przyznajemy, że Polacy nie mają powodu do szczególnej przychylności ku Rosji, ale sądzimy, że Polacy przyznać powinni, iż my znowu także nie mamy powodów nienawidzieć Rosji."

Za pozwoleniem: Tak kwestji stawiać nie można. To istotnie zbytek łaski ze strony organu młodoczeskiego, jeżeli przyznaje, że Polacy nie mają powodu do szczególnej przychylności ku Rosji! Za to, że nas carat pozbawił przed wiekiem samodzielności państwowej, za to, że nam poszarpał ojczyznę, za to, że nas od stu lat gnębi i gwałci, za to, że nam chce wydrzeć, co mamy najdroższego — narodowość i wiarę — za szubienice i mordy, za turmy i więzienia w Rosji, za kajdany i lochy Sybiru — wolno nam chyba mścić się przynajmniej nienawiścią ku Rosji! My się do tej nienawiści przyznajemy, a wyssaliśmy ją z piersi naszych matek wraz z miłością ku ojczyźnie, ku narodowości naszej i naszej tradycji, a wsączyła nam ją w krew naszą — Rosja. Więc to chyba ironja, gdy *Narodni Listy* piszą, że Polacy nie mają powodu do szczególnej przychylności ku Rosji. Jeżeli tak, to się organ młodoczeski bardzo nie w czas wybrał. Dlatego też dużo faryzeuszowstwa mieści się w jego twierdzeniu, iż Polacy przyznać powinni, „że Czesi znowu także nie mają powodów nienawidzić Rosji". My tego właśnie nie przyznajemy. A zresztą, jeżeli nam nawet Czesi chcą wyperswadować, że oni nie mają powodów do nienawiści ku Rosji, to możeby nam wytłumaczyli, jakie są przyczyny ich ku Rosji miłości. Ze zaś ta miłość istnieje, że się Czesi srodze w Rosji kochają, że ją ubóstwiają, że o niej mówią jeno w wyrazach najwyższego zachwytu, że dla wszystkiego, co rosyjskie, mają li słowa pochwały i uznania, na to codziennie tysiączne są przykłady. Czem sobie Rosja te względy u Czechów zaskarbiła, czem na nie zasłużyła? Na to pytanie Czesi nie są w stanie dać odpowiedzi. Dlatego, jeżeli nam się nie godzi brać za złe Czechom braku nienawiści, to wolno nam brać im za złe ich zbytek ku Rosji miłości.

Do takiego uczucia Rosja chyba nikomu nie dała powodu. Wszak Czesi lubią często stawać na stanowisku solidarności słowiańskiej. Czyż Czesi nie widzą i nie chcą widzieć, jak Rosja postępuje wobec tych małych narodów słowiańskich, które wrzekomo uwolniła z pod jarzma tureckiego? Czyż przykład, choćby tylko drobnej Bułgarji, nie jest istotnie odstraszającym? Przecież Bułgarja niczego innego nie chce, jeno warować swoją samodzielność narodową i to uzasadnione i słuszne pragnienie wywołuje wściekłą złość caratu. Wszyscy, którzy mają poczucie i zrozumienie dla wolności politycznej i swobody narodowej, sympatyzują z Bułgarją, jedynie Czesi mają dla nich słowa potępienia — z miłości ku Rosji. Uczucie to w zupełności ich zaślepiło. Objaw to tem dziwniejszy, o ile Czesi sami o sobie utrzymują, że oni właściwie jedyni prowadzą politykę ludową, wolnomyślną i demokratyczną w pełnem znaczeniu tego wyrazu, widząc w tem skrupuł do zgody — i to jest właśnie owa czwarta przeszkoda — z Polakami, których polityka jest arystokratyczną i najbardziej reakcyjną w Austrji, reakcyjniejszą, aniżeli u konserwatystów najskrajniejszych. Nie myślimy bynajmniej na tem miejscu i przy tej sposobności bronić polityki polskiej w Austrji, ale skromną musimy sobie pozwolić uwagę, że dziwnie — by nie użyć gorszego określenia — wygląda polityka ludowa, wolnomyślna i demokratyczna, uciekająca się pod opiekę białego cara... Nie, Czesi nie znają Rosji i chyba tylko tą nieznajomością można sobie tłómaczyć zaślepioną miłość! Dopóki z tego zaślepienia nie wyleczą się Czesi, dopóty o przyjaźni między nami mowy nie ma, kiedy to nastąpi nie wiemy, ale nie jesteśmy do tego stopnia złośliwymi i nie życzymy Czechom, by się dostali w objęcia Rosji i by się sami przekonali, jak to boli, być w uścisku caratu.

WYSTAWA KRAJOWA.



VI.

Pawilon miejski.

Gmina miasta Lwowa przyczyniła się, jak wiadomo, ze swej strony niemało do zapewnienia zasłużonego sukcesu Wystawie krajowej. Ofiarność naszego miasta w tym kierunku zasługuje na wszelkie uznanie, nie tu jednak miejsce rozwodzić się o niej.

W rzędzie wystawców zajmie Lwów również niepośledniе miejsce. Wzniósł on dla siebie specjalnie okazały pawilon w pobliżu pałacu sztuki, a każdy bezstronny przyznać musi, że jestto jeden z najpiękniejszych budynków. Odznacza on się zarówno udatną kompozycją architektoniczną, jak świetnem we wszelkich szczegółach wykonaniem.

Pawilon miejski zbudowany został wedle planów i pod kierownictwem szefa działu budowniczego magistratu, inż. H o c h b e r g e r a.

Gmach ma wybitne cechy renesansu niemieckiego. Fasada frontowa odznacza się bogactwem ozdób, bardzo umiejętnie przystosowanych do celu, a przynoszących prawdziwy zaszczyt krajowemu ciesielstwu i snycerstwu.

W pawilonie miejskim znajdą pomieszczenie okazy z najrozmaitszych dziedzin gospodarki mieskiej. Będą tu również plany i modele rozmaitych urządzeń, wprowadzonych przez gminę miasta Lwowa, przedstawienia graficzne i bogate materjały statystyczne, słowem mnóstwo najrozmaitszych okazów, składających się na wierny obraz rozwoju Lwowa.

Instalacja okazów w pawilonie miasta Lwowa rozpoczęła się d. 25. b. m., mianowicie w dziale „Dobra miejskie". Dział ten obejmuje przeszło 400 okazów: Urządzenie wzorowego gospodarstwa lasowego (plany gospodarcze, mapy i tp.) okazy materjałów drzewnych, przekrojów drzew (podłużnych i poprzecznych), wypchanych ptaków i zwierząt pożytecznych i szkodliwych, spreparowanych szkodliwych owadów, zasuszonych i w gablotach umieszczonych roślin i sadzonek (z piasków błotnych w Hołosku i Brzuchowicach), prócz tego piękne fotografje drzewostanów, gajówek i leśniczówek, tudzież okazy narzędzi do wykonywania gospodarstwa lasowego (kultury i t. p.) Prócz tego w pawilonie miejskim będzie do nabycia broszura p. t. „Dobra gminy kr. st. m. Lwowa, pogląd na ich historję, gospodarstwo i etnografję". Nagromadzenie wszelkich, a jak przysłany nam spis wykazuje, nader rozmaitych okazów i wydawnictwo broszury, przypisać należy chętnej inicjatywie szefa departamentu dóbr m. Lwowa st. radcy p. Cossy, a ułożenie planu wystawy z dóbr miejskich, specjalnej komisji, złożonej z pp. dyrektora Tynieckiego i radcy dworu Glanza.

Sprawdzanie granic gruntów gminnych przez rządowych geometrów.

Za inicjatywą jednego z wydziałów powiatowych odniósł się Wydział krajowy do prezydjum kraj. dyrekcji skarbu z prośbą o wydanie stosownego zarządzenia, aby rządowi geometrzy ewidencyjni mogli czy to na żądanie wydziałów powiatowych, czy też na żądanie gmin przy sposobności urzędowania ich w gminie zająć się także sprawdzeniem obszarów i granic gruntów, własność gmin stanowiących. Zdarza się bowiem bardzo często potrzeba sprawdzenia całości nieruchomego majątku i dobra gminnego, a koszt takiej czynności przez prywatnych geometrów dokonywanej, jest za wysoki.

Na powyższe żądanie Wydziału krajowego zgodziło się prezydjum dyrekcji skarbowej pod pewnemi warunkami, a mianowicie: jeżeli geometrzy ewidencyjni będą mieli na tyle czasu, aby w danych wypadkach czynnościami prywatnemi, bez uszczerbku dla zadań swej właściwej służby zajmywać się mogli; jeżeli im przedmioty wymagające sprawdzenia szczegółowo wykazane zostaną; jeżeli przy temże wykazaniu z uwagi, że dla sprawdzenia takiego potrzeba pomiarów i wskazania granic, względnie odgraniczenia odnośnych gruntów, przedłożone im zostaną deklaracje posiadaczy, z temi gruntami sąsiadujących, że zezwalają na przedsiewziąć się mające pomiary i odgraniczenia; wrzeszcie jeżeli strony interesowane złożą pisemne deklaracje, że obowiązują się ponosić koszta, przypadające za czynność tego sprawdzenia jakoteż za ewentualne sporządzenie planów.

Dyrekcja skarbowa podniosła zarazem, że do sprawdzenia granic gruntów gminnych w pierwszym rzędzie i głównie potrzeba, aby geometrzy ewidencyjni przedsiębrać je mogli bez straty czasu potrzebnego dla czynności właściwej ich służby. Urzędnicy ci z powodu bardzo licznych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież z powodu nieosiągniętej jeszcze zgodności katastru z księgami gruntowemi, tak znaczne zadanie maj do spełnienia, iż tylko z wielkim wysiłkiem zadaniom tym podołać mogą, a zwłaszcza, że dla zadań tych mają termina ustawą naznaczone. Krajowa dyrekcja skarbu miała jeszcze i tę okoliczność na uwadze, że dobra gminne w przeważnej ilości gmin mają stosunkowo znaczniejsze rozmiary, tudzież, że zachodzą liczne w nich uszczuplenia przez przywłaszczenia, zatem, że sprawdzenie ich tylko w nader rzadkich wypadkach dałoby się uskutecznić podczas urzędowej bytności geometrów w gminach.

Krajowa dyrekcja skarbu oświadczyła następnie Wydziałowi krajowemu, iż byłoby wskazanem, ażeby każdy pojedynczy wypadek potrzeby sprawdzenia gruntów gminnych, zgłoszony został przy dopełnieniu powyższych warunków, u dotyczącego geometry ewidencyjnego, lub też w kraj. dyrekcji skarbu. Zgłoszenia te, mianowicie w wypadkach, w którychby już z góry przewidzieć się dało, że czynność sprawdzenia wymagać będzie więcej, jak pół dnia czasu, musiałoby być uskutecznione już w porze zimowej najpóźniej do 15. marca dla tego, by na taką czynność, jeżeli okaże się dopuszczalną, można mieć wzgląd przy układaniu planu podróży dla dotyczącego geometry ewidencyjnego.

O powyższych warunkach postanowił Wydział krajowy zawiadomić wydziały powiatowe, celem zrobienia użytku z decyzji kraj. dyrekcji skarbu w tych wypadkach, w których użycie posług geometrów może być korzystnem.

Z zaboru rosyjskiego

(X. Y.) I. Przed paru tygodniami *Warszawskij Dniewnik* zamieścił obszerny artykuł o demonstracji 17. kwietnia, który w części, lub w całości, z komentarzami, lub bez komentarzy, przedrukowały prawie wszystkie pisma rosyjskie. Obecnie artykuł ten wyjść ma w oddzielnej odbitce, jeżeli się zgodzi na to władza wyższa. Jest to zatem jakby półurzędowa odezwa do społeczeństwa polskiego, a zarazem informacja o wypadkach warszawskich dla czytelników rosyjskich. Należy się więc elukubracji p. Krestowskiego odprawa, z którą wstrzymaliśmy się dotychczas dla łatwo zrozumianych względów.

Po opisie przebiegu demonstracji *Dniewnik* sam siebie pyta: „Jakaż to rocznica, którą zamierzała obchodzić tak wyraziście pewna część obywateli warszawskich z częścią uczącej się młodzieży uniwersyteckiej, stanowiącej nadzieję i dumę inteligencji miejscowej? Co chcieli obchodzić uroczyście i jaką naukę zamierzali wyciągnąć z tej uroczystości?"

Odpowiedź na te pytania, zdaniem *Dniewnika*, „zdumi nietylko Rosjan, ale i całą Europę (?), wszystkich ludzi ze zdrowym rozsądkiem i chrześcjańsko-etycznemi uczuciami, cały świat cywilizowany, nie zarażony jeszcze trądem rewolucyjno-anarchistycznym." — Opowiada więc dalej *Dniewnik*, że przed stu laty była rzeź w Warszawie, że pastwiono się okrutnie nad Moskalami nawet bezbronnymi i czułe jego serce wzdryga się przy opisie mordów, w dniu tym dokonanych. „Ze smutkiem, z niewysłowioną boleścią" przypomina p. Krestowskij Rosji i ca-

Z muzyki.

Opera nasza, mimo, że w tym roku stała, nie dużo daje kłopotów sprawozdawcy. Nie potrzebuje się on mozolić nad analizą kompozycyj, bo Trubadury i Favority są już do ostatniej nitki zanalizowane, a nawet teksty ich chociaż tak zagadkowe, dzięki tylokrotnym powtórzeniom, rozjaśniły się już słuchaczom dostatecznie. Nie potrzebuje on zbytniej rozwijać troskliwości w notowaniu wszelkich zmian, wprowadzonych na korzyść opery, bądź w reżyserji, bądź orkiestrze lub chórach; bo wszystko idzie po dawnemu, tylko zużywa się, traci barwę i starzeje, tak, jak bożki w „Aidzie" z Apisem na czele. Najciekawsze jednak to, że mimo dwóch kosztownych tenorów, jakich opera nasza obecnie posiada, minąć może tydzień cały bez przedstawienia opery... Krytyka muzyczna mogłaby więc złożyć pióro, bez uczynienia wielkiego wyłomu w ciągłości swojej, a na pociechę wielu trapionych przez nią ofiar; gdyby nie zdarzające się od czasu do czasu wypadki jakiegoś pierwszego występu, jakiejś nowo obsadzonej partji lub wreszcie spóźnionego koncertu wymagające zanotowania.

Przyczynę tego zastoju łatwo odgadnąć. Operę naszą tworzą prawie wyłącznie siły początkujące, wszak niedaremnie nazwano ją „szkółką." Zanim zaś da się z tym ansamblem coś złożyć, musi nieraz dość dużo czasu upłynąć.

Niezbyt dawno, bo lat temu kilka, było lepiej znacznie wśród stosunków śpiewackich naszego miasta. Panie Heller, Pawlików, Frenkel i Camil, debiutujące na naszej scenie, przyjmowały dopiero wtenczas zobowiązania stałe, kiedy miały już repertuar, a jako początkujące, śpiewały obok innych rutynowanych primadon. Dlatego też wówczas, debiut każdy z góry mógł liczyć na powodzenie, bo na scenę wchodziły śpiewaczki przygotowane doskonale, w dalszym zaś ciągu świeżo rozpoczętej karjery nie potrzebowały walczyć z obowiązkami repertuaru, tylko partję po partji studjowały sumiennie i bez pośpiechu, budując w ten sposób bardzo racjonalnie przyszłość swą artystyczną. Dziś inaczej — ani tego przygotowania, ani tej staranności, ani tych pojęć o zadaniu artystycznem śpiewaka nie spotykamy. Winni temu z jednej strony sami debiutanci po części, a po części ich instruktorowie; z drugiej zaś strony winno kierownictwo opery, postępujące bez planu, dorywczo, niespokojnie, a co najgorsza, nie rządzące się ani ideałem artystycznym, ani sprytem przedsiębiorcy, który dobro swoje umie widzieć w tem, co się publiczności podoba, więc w zapobiegliwości swojej i tą drogą czasem korzyść jakąś sztuce przynosi. Nie bez winy jest tu i p. Myszuga, wywierający jak ogólnie wiadomo wielki wpływ na stosunki naszej opery. Przed kilkoma laty słyszeliśmy z ust jego plany złożenia polskiej opery. Wyglądały one bardzo ponętnie; ale w wykonaniu okazały więcej intencyj popierania protegowanych uczni, niż sztuki narodowej. Któż bowiem obecnie stanowi ansambl polski? Panna Strassern, która po pierwszym szczęśliwym debiucie z łatwością przyswaja sobie dalsze partje repertuaru, panna Kruszelnicka o małym repertuarze; p. Górski, który pewnością byłby pod względem głosowym pewniej stanął, gdyby był nie rozpoczął zbyt wcześnie karjery scenicznej, wreszcie pan Kowalski, występujący nader rzadko również z powodu niewyrobionego repertuaru.

I czy rzeczywiście jako śpiewacy uważają się oni wszyscy za artystów polskich?... Nie zdaje się, bo gdyby tak było — gdyby istotnie p. Myszuga miał szczerą myśl pracowania nad polską operą, to nie bylibyśmy chyba słyszeli takiej „Aidy", jak parę tygodni temu, w której z wyjątkiem pp. Górskiego i Zegarkowskiego wszyscy soliści śpiewali po w ł o s k u — a p. Myszuga na ich czele!...

Przed laty stukilkunastu w Warszawie, Bogusławski wpadł na myśl przełożenia kilku oper włoskich na język polski. Z początku, gdy się dowiedziano o zamierzonem przedstawieniu „Fraskatanki" (Paesiello) przez artystów polskich i w języku polskim, zapanowało ogólne niedowierzanie, tak, że nawet król uczuł się spowodowanym zająć się tą sprawą, aby nie przyszło do fiaska. Jednakże, jak opowiadają roczniki Teatru narodowego, przedstawienie owej „Fraskatanki" uwieńczone zostało skutkiem jak najpomyślniejszym — artyści polscy po raz pierwszy odnieśli nad włoskimi tryumf, zapał ogarnął publiczność, a nawet nieprzyjaciele uwierzyli w możliwość istnienia opery polskiej, ogólna zaś radość z tego powodu, znalazła swój wyraz w osobnem przedstawieniu „Fraskatanki" (dnia 14. listopada 1782), urządzonem na cześć Bogusławskiego, założyciela polskiej narodowej opery!

Od czasu owego, wiele kolei przeszedł nasz naród, a wśród niego i tułający się początkowo między Warszawą, a Lwowem, później osiedlony stale teatr polski. Miał za sąsiadkę operę niemiecką we Lwowie, która naturalnie niedopuszczała naszego języka; ma w Warszawie rządowych opiekunów, wprowadzających ukazami włoski język: ale tego jeszcze nie było, aby śpiewacy nasi, na polskiej scenie, bez jakiejkolwiek presji z góry, jedynie dla własnej wygody, czy przyjemności śpiewali po włosku! Niemniej też dziwną rzeczą, że istnieje dyrektor, który pozwala na to i publiczność, która słucha tego obojętnie — mieliżbyśmy tak inni być od owych słuchaczy opery z przeszłego wieku? — O tyle obojętniejsi?...

Jestto naprawdę rzecz zastanawiająca, bo pominąwszy kwestję narodową, śpiewanie na scenie w dwóch różnych językach jest rzeczą śmieszną i brzydką, a wobec nowszych pojęć o operze, zupełnie nawet niedopuszczalną. Wskutek tego na wszystkich scenach poważniejszych, lub tych, gdzie nie rządzą jakieś wyjątkowe stosunki, śpiewanie takie wyjątkowo tylko bywa dozwolone. Czy bowiem podobna wyobrazić sobie coś bardziej rażącego, jak t. zw. *parlando* włoskie, mieszane z odpowiedziami polskiemi, jak to zawsze regularnie u nas w „Mignon" słyszymy — dzięki temu, że p. Myszuga, stale zaangażowany tenor, nie życzy sobie tej partji śpiewać po polsku.

Zresztą rozumiemy doskonale jakie trudności ma śpiewak przeuczając się tekstu, już nie tylko ze względów pamięciowych, ale ze względów głosowych. Ustawiony raz głos na pewne samogłoski trzeba zmieniać, trzeba naławywać się do innych akcentów, przyswajać sobie zmiany w rytmie, które niejednokrotnie powstają wskutek podkładu innego tekstu; potrzeba wreszcie, na nowo opracować partję pod względem deklamacyjnym. Dla tego to, nieprzyjemną mieszaninę języków wybaczamy z konieczności gościom, bawiącym u nas chwilowo, chociażby nawet któryś z nich, kiedyś przed laty jakich paręset guldenów był wziął z Wydziału krajowego. Dlatego to, można wybaczyć pannie Kruszelnickiej, iż raz jeden lub drugi po przyjeździe z Włoch śpiewała po włosku; ale śpiewacy tu od roku angażowani, co też mają lepszego do czynienia i jakie inne obowiązki, jeżeli nie zastosować się do wymagań sceny polskiej, zwłaszcza że sami mieli podobno intencje utworzenia ansamblu śpiewającego jednolitym językiem i zaokrąglonego artystycznie?...

Wobec tych nienaturalnych stosunków naszej opery, p. Schlaffenberg, lwowianin, obecnie tenor opery wrocławskiej, przybywszy do nas na czas wystawy, gdyby nawet nie był ze sobą przywiózł pięknego głosu, wykształcenia i temperamentu artystycznego, już tem samem, że śpiewał w języku polskim zjednałby sobie musiał uznanie ogólne. Bo za dowód poszanowania, złożony przez artystę społeczeństwu, należy się także poszanowanie artyście.

To też wszystko złożyło się na to, aby pierwszy występ p. Schlaffenberga zyskał sobie uznanie i poklask.

Publiczność naszej opery, stęskniona już trochę za bohaterskim tenorem, którego od lat paru we Lwowie nie było, z radością witała p. Schlaffenberga. Bo istotnie, młody ten artysta, wnosi ze sobą do naszej opery żywioł bardzo pożądany: żywy temperament, młodzieńczy zapał, oraz swobodę opartą na wytrzymałości fizycznej głosu i na wykształceniu nabytem zagranicą, widocznie pod okiem dobrych instruktorów. Liryzm p. Myszugi przy całej wytworności i artystyczności jego śpiewu, na całość naszej opery nie wpływał korzystnie, wszystko bowiem podporządkowywał sobie: repertuar, partje operowe, personal śpiewacki i cały zresztą organizm naszej opery. Repertuar musiał być oczywiście zastosowany o ile się dało do rodzaju jego śpiewu; partje bohaterskie śpiewane z konieczności przez artystę musiały przybierać w interpretacji jego charakter miękki, niekiedy uczuciowy do zbytku; wreszcie wytworzyła się konieczność układania ansamblu śpiewackiego, na którego tle artysta ten mógłby dość plastycznie wystąpić, co wszystko razem w połączeniu z rozmaitemi względami czysto osbistej natury, wyżej już wspomnianemi, sprowadziło operę naszą na drogę nie zbyt szczęśliwą.

Może być jednak, że z angażowaniem bohaterskiego tenora wejdzie — zamiast apatycznego liryzmu, panującego w naszej operze — trochę więcej energji, tak koniecznie potrzebnej. Z panem Schlaffenbergiem można znacznie repertoar odświeżyć i nowość jakąś łatwiej wprowadzić;

łemu światu cywilizowanemu te „okropne, niegodne imienia chrześcjan wypadki“.

Pomijamy umyślne fałsze, lub przesadę „jutrzni Warszawskiej“; przypuśćmy, że istotnie bez litości mordowano wszystkich zbrojnych i bezbronnych, w każdym razie nie pastwiono się nad kobietami i dziećmi, chociażby dlatego, że nie było ich prawie wcale, gdyż „rosyjską ludność“ Warszawy stanowiła wyłącznie załoga wojskowa. Zresztą korespondencja jenerała Chrulewa z Kościuszką, świadczy dowodnie o ludzkiem obejściu się z kobietami, żonami wojskowych. Zapomina powiedzieć *Dniewnik* Rosji i cywilizowanemu światu: co ci zbrojui i bezbronni Moskale robili w Warszawie, zapomina, że trzykrotnie przewyższali liczbą wojsko polskie i że walczył z nimi przeważnie lud miejski, który za całą broń miał tylko noże i siekiery, drągi i obuchy, a często jedynie silne pięści.

Ani słowa o tem, że ci mordowani bez litości, byli to zaborcy i najezdzcy, czyli — mówiąc poprostu — jak „ruscy ludzie“ mówić lubią, złodzieje i rabusie, którzy podstępem, lub gwałtem wtargnęli do cudzego domu. Ani słowa o tem, że lud warszawski walczył w obronie zagrożonej niepodległości kraju, który poprzednio dwukrotnie złupiono i podzielono.

Świat cywilizowany nie zdziwi się wcale obchodami „jutrzni warszawskiej“, bo już przy nauce historji słyszą tam dzieci słowa uznania i podziw dla dzielnych obrońców niepodległości Ojczyzny, którzy urządzili „nieszpory sycylijskie,“ lub dla guerillasów hiszpańskich, którzy obchodzili się z najezdzcami okrutniej, aniżeli Kiliński i jego towarzysze. I Rosjanie, którzy znają dzieje swego narodu i ze czcią wspominają imiona Minina i Pożarskiego, nie wstydzą się rzezi Polaków w Moskwie i — przyznajemy to otwarcie — nie mają się czego wstydzić, a owszem jest to jedna z nielicznych kart historji, którą chlubić się mogą... A wojna 1812 roku? Znakomici pisarze rosyjscy opowiadają przecie, jak „chrześcjańsko-etyczni“ **mużyczki** dobijali na wpółzmarzniętych Francuzów i „z litości“ roztrzaskiwali pałkami głowy...

Wreszcie za krwawą „jutrznię warszawską“ wzięli odwet na Pradze. Hordy, gnane rozkazami carycy i żądzą rabunku, wycięły w pień ludność tego przedmieścia Warszawy. Dosyć przeczytać, co pisze historyk rosyjski Kostomarow o tej rzezi, o mordowaniu dzieci, gwałceniu kobiet, rabowaniu domów. Jeżeli haniebnem jest według was zabijanie bezbronnych „najezdzców“, to jakiem mianem nazwać wypadnie mordowanie ludności, która powstała w obronie swych praw i swej Ojczyzny?

My nie mamy tej „chrześcjańsko-etycznej“, a właściwie prawosławnej obłudy i jawnie wyznajemy, że przeciw zdradzie i przemocy wszelkie środki obrony są godziwe.

„Czego chcą ci ludzie, zbici z tropu do utraty ogólno ludzkiej etyki, czego chce ta nieszczęśliwa młodzież“?— pyta dalej *Dniewnik* — po lekcji moralności chrześcjańskiej, próbuje nauczyć nas „zdrowego rozsądku“ w polityce. Położenie Europy nie jest dziś takie, żeby dawało Polakom jakiekolwiek nadzieje. Nikt nie odważy się na straszną wojnę z Rosją dla przywrócenia „szlacheckiego (?!) państwa“, tembardziej nie zdecydują się na to Austrja i Prusy, dla których byłoby to samobójstwem.

Uroczystość Kościuszkowska w Szwajcarji.

Zamek Rapperswylski — pisze w korespondencji z Zurychu *N. R.* — stał się rodzajem świątyni dla pielgrzymstwa polskiego; tam też gromadzi się ono w chwilach wielkich rocznic narodowych. W zamku tym, na tle wspaniałych krajobrazów położonym, odbył się w dniu 6. maja obchód rocznicy Kościuszkowskiej, na który nietylko Polacy, zamieszkujący Szwajcarję, ale i niektórzy Polacy z Francji przybyli. Przybywszy do Rapperswylu, udaliśmy się pod osłoną sztandaru na Zamek, gdzie kustosz muzeum p. Rosenwerth-Różycki krótkiemi, ale gorącemi powitał nas słowy. Po mszy, odprawionej przez księdza Kamińskiego, zabrał głos dr. Złotnicki. Przedstawiwszy w krótkim zarysie wewnętrzne przyczyny upadku Polski, zaznaczył, iż powstanie Kościuszkowskie najpiękniejszy stanowi fakt w całej przeszłości naszego narodu, bo chociaż nie przybrało rozmiarów wojny ludowej, bo chociaż nie przybrało rozmiarów wojny ludowej, chociaż upadło, było jednak wielkiem.

P. Leitgeber z Poznania mówił o potrzebie duchowego odrodzenia się Polaków, bez tego bowiem polityczne odrodzenie Polski jest niemożliwem. Po zwidzeniu muzeum, zgromadziliśmy się w sali hotelu „Freihof“, gdzie wspólnym obiadem pod przewodnictwem pułkownika Miłkowskiego zakończyliśmy obchód wielkiej rocznicy.

Młodzież polska z Zurychu dość obojętnie się zachowała wobec obchodu, gdyż czwarta część zaledwie przybyła do Rapperswylu.

W dniu 14 maja odbył się obchód międzynarodowy powstania Kościuszkowskiego w sali „Zimmerleuten“ w Zurychu. Obchód ten zgromadził sto kilkadziesiąt osób rozmaitych narodowości. Uroczystości, trwającej od godziny 2. do 6. po południu, w sali przyozdobionej wizerunkiem bohatera z pod Racławic, przewodniczył p. T. Eisenbeth, emigrant z 1863 r. Po przemówieniu wstępnem przewodniczącego, zabrał głos p. Szymanowski; w mowie swej zwracał uwagę na zewnętrzne przyczyny upadku Polski. Pan Greulich, jeden z przewódców szwajcarskiego związku robotniczego Gruetli i sekretarz robotniczy kantonu Zurych, w dłuższem przemówieniu, zdradzającem gruntowną znajomość dziejów rozbiorowych Rzeczypospolitej, przedstawił wewnętrzną konieczność (?) upadku politycznego Polski, oraz konieczność nowej Polski politycznej. Przytoczył słowa Engelsa, który wyrzekł, iż burżoazja europejska pozwoliła upaść Polsce, lecz proletarjat europejski ją odbuduje. Radca narodowy z Zurychu i redaktor *Züricher-Post*, Teodor Curts mówił o zasługach Polaków dla europejskiej cywilizacji, o ich żywotności i oczekującej ich niepodległości. Po przemówieniach niemieckich, przeplatanych dźwiękami hymnów narodowych polskich i szwajcarskich, wykonanych przez tutejszą orkiestrę p. Mutha, nastąpiły dwie mowy w języku francuskim: Zygmunta Balickiego z Genewy o obecnem położeniu w Polsce Kongresowej i Jerzego Plechanowa, szczerego przyjaciela Polaków, o potrzebie ukonstytuowania polskiego państwa w Europie; zakończył okrzykiem polskim: „Niech żyje wolność narodu polskiego i rosyjskiego!“ Gdy Polska będzie wolną, wtedy i despotyzm rosyjski pragnąć powinien oderwania się Polski od Rosji.

Wystawa krajowa.

Z placu.

Energiczna odezwa dyrektora wystawy, czyniąca wystawców odpowiedzialnymi za zwłokę i mitręgę w doprowadzeniu na termin narodowego przedsięwzięcia, odniosła już skutek.

W dniu wczorajszym poczęły gromadnie napływać okazy zapóźnionych, zwłaszcza zaś do gmachu przemysłowego którego instalacja winna być najwcześniej zamkniętą. Towarzystwo handlowe galicyjskie z olbrzymią swoją wystawą w czternastu grupach (128 wystawców), zajęło sporą część środka gmachu. Pawilon cesarski budują pp. Daszek, Bodrich i Szczurkowski, rzeźby wyjdą z pod dłuta p. Wójcika; plann dostarczył Rybkowski. Rozwieszono też emblema rzemiosł wewnątrz ogromnego gmachu.

Obok w panoramie ruch wre gorączkowy. „Fałszywy teren“ już ułożono, portal zarysowuje się efektownie. „Bitwa racławicka“ oddaną zostanie w posiadanie akcjonarjuszów d. 28. bm. o godz. 4. po południu. Zaproszenia na akt ten wysłał dr. Zgórski.

Figury, mające znaleść pomieszczenie w niszach pałacu sztuki, dłuta Popiela, oczekują przeznaczenia swego na placu. Mauzoleum matejkowskie potężnieje z dniem każdym. Zawieszeniem obrazów zajmie się tu, jak również dekoracją, artysta-malarz Popiel.

Pawilon ruski maluje wewnątrz majster brzeżański p. Chomiak. Motywy ruskie. Z ganku, okrążającego salę główną, zwieszać się będą kilimy p. Fedorowicza z Okna.

Do dworu szlacheckiego nadeszły skrzynie z nowemi okazami. Zapowiedziano stroje i sprzęty krakowskich wieśniaków. W chacie zakopańskiej złoży hr. Zamoyski zbiory swoje, oraz zbiory nieodżałowanego „taternika“ śp. Dembowskiego. Na czas wystawy osiedli się tu para górali, tkaczy. Rozpoczęto budowę chaty mazurskiej. W sadybie sokalskiej połowę zatrzymał dla siebie hr. ordynat Dzieduszycki, prezes jurorów. Hr. Dzieduszycki ofiarował też dla działu etnografji mnóstwo wielkiej ceny okazów. Od akwarjum na wzgórze etnograficzne, dla ułatwienia komunikacji, prócz kolei napowietrznej, rzucony będzie most drewniany.

W „nafcie“ kolosalny „pumpingrig“ p. Garrey, ustawił już p. Dunin. W pawilonie głównym lada dzień zawieszone zostaną trzy płótna Rybkowskiego. Głębokie wiercenie postępuje. Godzin roboczych było 62. Wiercono świdrem o średnicy 474 milim. 18 cali. Zasurowane rurą blaszaną 487 milim. 18½ cali średnicy do 17 mtr. Otworu niezasurowanego jest 9·60, ogólna głębokość otworu świdrowego 26 60.

Maszyny do oświetlenia elektrycznego są już w ruchu. Plac oświetlony będzie dziś — jutro.

Towarzystwo gospodarcze urządziło wzorową wystawę chmielu. W pawilonie domen radca Góralczyk rozwiesza wspaniałą mapę zalesienia Galicji. Pawilon łowiectwa otrzymuje zewnątrz malowniczą powłokę z kory. Do grona nieznużonych, pracujących z całym zapałem instalatorów pp. hr. Szembeka, Matkowskiego i Oczosulskiego, przybył celny łowiec i pisarz p. Spausta. Jest niewątpliwem, iż działem tym będziemy mogli szczycić się przed wszystkimi.

Kierownicy pawilonu drobnych motorów zapowiadają ukończenie wszelkich czynności na dzień 1. przyszłego miesiąca. W ostatniej chwili dowiadujemy się o wzniesieniu nowego pawilonu dla muzeum Migerki (przyrządy ochronne dla robotników). Tu też znajdzie się próbka kanalizacji słynnego Lindleya z Frankfurtu.

W halli maszyn istne piekło! Huk i gwar nie do opisania. Maszyny — potwory wstają jak z pod ziemi. Dział to wysoce imponujący.

Front boiska zdobi już wieża ogniowa. Wykonano kilka nowych partyj ogrodniczych. Brama główna otworzy się w przyszłym tygodniu. Amerykańscy „salooniści“ znaleźli kwaterę koło pawilonu hr. Dębickiego. Zyskał na tych przenosinach budynek polsko-amerykański, odsłaniając się teraz w całej swej oryginalności.

Dnia 1. czerwca ukaże się pierwszy numer *Gazety wystawowej*. Jest to wydawnictwo Towarzystwa dziennikarzy polskich, przez dyrekcję wystawy aprobowane. *Gazetę* podpisywać ma prezes Towarzystwa poseł Merunowicz.

Dr. Zipper wygotował „Przewodnik po Lwowie“, oraz opis wystawy w języku niemieckim. Druk katalogu dyrekcji — rzecz wobec opóźnienia się wielu wystawców niepospolicie trudna i kłopotliwa — znajduje się mimo to w połowie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 27. maja.

Festyn na dochód korpusów wakacyjnych na Górze zamkowej.

Wycieczka „Ogniska“ na Pasieki.

Majówka stow. kupców i młodzieży handlowej w Brzuchowicach.

Zabawa ogrodowa w „Skale.“

Teatr hr. Skarbka: „Flirt“, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego. Gościnny występ p. Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

Nekrologja. Ignacy Jahl, obywatel m. Lwowa, właściciel zakładu fryzjerskiego, członek Tow. strzeleckiego, zmarł we Wiedniu, w przejeździe z Gleichenbergu. Pogrzeb odbędzie się we Wiedniu. — Władysław Gościmski, zdolny pejzażysta — jak donieśliśmy już — zmarł w 58 roku życia. Po ukończeniu studjów pod kierunkiem prof. Gersona, poświęcił się malarstwu krajobrazowemu. Początkowo malował wyłącznie akwarelle, a dopiero od r. 1885 przerzucił się do obrazów olejnych. Z licznych prac zmarłego wyróżnić należy: „Widok Gniezna wraz z kościołem św. Wojciecha“, „Czersk od strony Wisły“, „Brama opatowska w Sandomierzu“, „Ulica żydowska“, „Spichrz starożytny“, „Kościół św. Jakóba w Sandomierzu“, „Ruiny zamku Esterki“, „Zwaliska zamku czerskiego“, „Ruiny zamku w Janowcu nad Wisłą“ i wiele innych. Prace Gościmskiego odznaczały się dobrym rysunkiem, żywym kolorytem i efektownem wykończeniem.

† **August Schellenberg**, bankier, obywatel m. Lwowa, kawaler orderu Franciszka Józefa, po długiej słabości zmarł — jak tu wczoraj donieśliśmy — we Lwowie w 65 roku życia. Śp. Schellenberg przybył do Lwowa w r. 1852 z Poznania, przyjął poddaństwo austrjackie i został obywatelem miasta Lwowa w r. 1853. Firma jego istnieje w naszem mieście już lat 41. Nieboszczyk był w swoim czasie członkiem izby handlowo-przemysłowej i drugim zastępcą jej prezesa, należał do wydziału Towarzystwa gospodarskiego, był członkiem wydziału galicyjskiej Kasy oszczędności i dyrektorem Banku rolniczego we Lwowie, oraz cenzorem prawie wszystkich instytucyj finansowych. Jako finansista wzbudzał głębokie zaufanie, jako obywatel szacunek i sympatję. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4. popołudniu.

Kalendarz. Niedziela (27.): Jana pap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 15, zachód o godzinie 7. minut 40.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Kalend. rybacki. Od 16. maja nie wolno łowić brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozubów, czopów, sandaczy i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Z prowincji: Władysław i Michalina Gałeccy (2 kor.), Jan i Matylda Anczakowscy (2 kor.), Feliks i Kazimiera Tarczyńscy (2 kor.), Antoni i Aniela Lewandowscy (2 kor.), ksiądz Świdecki (1 kor.), Adolf, Gabrjela i Marja Goldhaber (3 kor.), M. Wierzchowski (1 kor.), J. Słotołowicz (1 kor), Stefan, Władysław, Klementyna i Marja Kilian (4 kor.), Korytowski (1 kor.), J. Szczurek (1 kor.), Aleksander i Marja Małeccy (2 kor.), W. Hampel (1 kor.), S. Kucharski (1 kor.), Czesław, Zofja, Helena, Witold i Aleksander Trzecieccy z Żyrowa (5 kor.), Józef Dobrostański z Zabłotowiec wszyscy z Żydaczowa, razem 30 koron.

Strzelanie popisowe o premie królewskie p. Alfreda Dzikowskiego, odbędzie się dziś, w niedzielę na Strzelnicy miejskiej.

Na zjazd urzędników państwowych przybyło do Wiednia 480 delegatów z całej monarchji, między innymi ze Lwowa, z Krakowa i z N. Sącza.

Pielgrzymka polska do Rzymu na uroczystość papieża Piusa IX. wyruszyła 24. bm. popołudniu z dworca krakowskiego.

Stypendjum im. ks. Czartoryskich. Ogłasza się niniejszem konkurs na stypendjum fryburgskie im. ks. Czartoryskich, w kwocie 1200 fr. na rok szkolny 1894/5. Stypendjum to nadaje się na rok jeden pobytu w uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim; wypłata następuje w ratach miesięcznych z góry. O stypendjum fryburgskie mogą się ubiegać Polacy, uczniowie uniwersytetów krajowych, poświęcający się naukom historyczno-filozoficznym i filologiczno-literackim. Kandydaci mają nadesłać do dnia 15. sierpnia rb, na ręce niżej podpisanego świadectwa, wykazujące: 1. że spędzili już przynajmniej dwa półrocza w uniwersytecie; 2. że w ciągu dotychczasowych studjów, składali egzamina prywatne (*colloquia*). — Uprzedzając nieporozumienia, zaznacza się, że konkurs nie uwzględnia doktorów fil., jako takich, którzy ukończyli już studja uniwersyteckie. We Fryburgu Szwajcarskim d. 21. maja 1894. *Prof. dr. Józef Kallenbach.* Rue St. Pierre, Nr. 321.

Składki na Wawel. Pani Bronisławowa Seferowiczowa przypomina za naszem pośrednictwem wszystkim, którzy się zajmują zbieraniem składek centowych na Wawel, iż najbliższe rozbicie puszek, w które te składki bywają zbierane, odbędzie się w jej pomieszkaniu (gmach pocztowy), w niedzielę dnia 27. bm., o godzinie 3 popołudniu.

Nowe gniazdo „sokole.“ Dnia 20 bm. zawiązało się i ukonstytuowało Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Kamionce strumiłowej.

Wydział krajowego Tow. naftowego rozesłał do członków tegoż następujące zaproszenie: Wielmożny Panie! Dzięki ofiarności przedsiębiorców naftowych w Galicji i energicznej pracy komitetu wykonawczego sekcji naftowej tegorocznej krajowej wystawy we Lwowie, przemysł naftowy i wosku ziemnego będzie pod każdym względem odpowiednio reprezentowanym. Wystawa naftowa okaże nietylko wszystkie produkta surowe, przetwory tychże produktów, oraz przyrządy, maszyny i narzędzia, ale także wiercenie systemem kanadyjskim i pompowanie, tak jak one w naszych kopalniach ropy rzeczywiście się wykonują. Dając tak znakomity obraz naszego przemysłu naftowego i wosku ziemnego, a przyczyniając się tem samem do uświetnienia dzieła, podjętego przez kraj w tegorocznej wystawie, pożądany jest także liczny udział przemysłowców naftowych w uroczystości otwarcia wystawy, którego to aktu dokona w zastępstwie najjaśn. Pana najdostojn. arcyks. Karol Ludwik. W tym celu krajowe Towarzystwo naftowe ma zaszczyt zaprosić W. Pana do wzięcia udziału w otwarciu wystawy, które naznaczone jest na dzień 5. czerwca br. o godz. 11. przed południem. Z poważaniem wydział kraj. Tow. naftowego. Prezes *Gorayski*, sekretarz *dr. Olszewski*.

Wielka ilość fałszywych dwudziestogroszówek kursuje we Wiedniu. Falsyfikat jest wogóle doskonały, jedynie cyfra „20“ jest odwrotnie wytłoczona.

Pożar. Piszą do nas z Dynowa: Dnia 17. bm. o godzinie 1 w nocy wszczął się w naszem mieście pożar w piątrowej kamienicy Izraela Taga i zniszczył najpiękniejsze domy murowane w Rynku, a nawet spłonęło zabudowanie, gdzie był umieszczony sąd powiatowy. Niebezpieczeństwo zagrażało całemu miasteczku, gdyż tuż przy płonącym domu Izraela Taga ciągnął się zwarty szereg domów, złączonych jednym dachem u frontu, a nadto w zabudowaniu Izraela Taga, był magazyn hurtownej sprzedaży spirytusu z kilkoma kufami destylowanego alkoholu. Nasza dzielna straż pożarna robiła nadludzkie wysilenia, lecz akcję ratunkową ubezwładniał brak sikawek, drabin i beczkowozów, a dwie małe ręczne sikawki, któremi rozporządzała straż ogniowa, nie były w stanie wyrzucać wodę na wysokość piętra. Wiatr lekki pędził pożogę na południe, a w pierwszym rzędzie na przytykający do Rynku kościół i niewątpliwie byłby ogarnął naszą świątynię, gdyby kierunek wiatru nie zmienił się w przeciwną stronę.

Dzięki energicznemu i pełnemu poświęcenia ratunkowi ze strony naczelnika sądu i wszystkich urzędników, wydobyto z płonącego już budynku depozyta, księgi gruntowe i prawie wszystkie akta — pomimo, iż sąd znajdywał się na pierwszem piętrze i że walące się sufity tamowały przejścia. Urzędnicy, woźni i djetarjusze omdlewali z dymu i gorąca, a nawet jeden z mieszczan, Łukasiewicz, przygnieciony został upadającym kawałkiem sufitu tak, iż odniósł dość znaczną ranę w głowie. Niezwykłą odwagą odznaczali się kancelista p. Pawlik, kandydat notarjalny p. Opiat, kierownik szkoły p. Władysław Biega, woźny p. Jezierski i djurniści pp. Gołąbek i Chudzikiewicz, którzy z poświęceniem i narażeniem życia do ostatniej chwili wynosili akta wśród dymu i płomieni. Nad ranem przybyła straż ogniowa z Dubiecka, a później hr. Krasicki z Bachorca z sikawką.

Już pożar łagodniał, gdy wtem rozległ się przerażający krzyk, że ogień dostał się do wnętrza magazynu propinacyjnego i rzeczywiście z sufitu tego magazynu wzniósł się ogromny płomień i kłęby gęstego dymu. Z przerażeniem oczekiwano eksplozji — nieustraszona jednak straż ogniowa nie odstąpiła z miejsca i po zalaniu sufitu, wtargnięto do magazynu i wytoczono wszystkie kufy spirytusu. Przyczyna pożaru niewiadoma, a szkoda w większej części ubezpieczona, wynosi kilkadziesiąt tysięcy zł. Ubikacje domu, gdzie pożar się wszczął, zamieszkiwał adjunkt sądowy p. Bernacki, który przebudzony dymem, zapełniającym pokoje, zaledwie z życiem umknął przez palącą się już galerję drewnianą. On to pierwszy zaalarmował miasteczko i przebudził dozorcę aresztów, który zararaz wyswobodził kilkunastu aresztantów i pootwierał bióra sądowe.

Wypadek w Tłumaczu. Poseł Kronawetter opowiedział w wiedeńskiej izbie poselskiej podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości następujący wypadek: „Trzy osoby ze Stanisławowa chciały zwołać w Tłumaczu zgromadzenie na podstawie § 2. o zgromadzeniach. Zaledwie przybyli do Tłumacza, zostali wezwani do policji gminnej, gdzie ich przyjęto obelżywemi wyrazami. Gdy odpowiedzieli, iż mają prawo zwoływać zgromadzenie według § 2. ustawy o zgromadzeniach, odparł burmistrz miasta Tłumacza, iż w Tłumaczu nie ma żadnej konstytucji. Pisarz gminny dodał, iż studjował gruntownie wszystkie ustawy, ale nie słyszał nigdy o jakimś § 2. ustawy z 15. listopada 1867 r., według którego każdy, komu się podoba, mógłby zwoływać zgromadzenie. Przywołany żandarm odprowadził wszystkich trzech do starostwa, gdzie od godz. 5½ do 10½ w nocy spisywano z nimi protokół. O godzinie 11. pojawił się jakiś pan w cywilnem ubraniu, odbył przy nich rewizję i oświadczył, iż, gdyby się nawet wykazała ich niewinność, to jednak będą zamknięci. Wprowadzono też ich do aresztu sądu powiatowego. Wszystkich trzech wtrącono do małego ciemnego lochu, gdzie musieli całą noc spędzić w stojącej pozycji. W pokoju nie było ani śladu łóżka, krzesła itp. Około południa podano im kawałek nie dającego się spożyć czarnego chleba i talerz czarnych obrzydliwych fasoli. Gdy żądali, aby ich zaprowadzono przed sędziego, zostali wyśmiani. Dopiero wieczorem oddzielono ich. Jednego z nich umieszczono w pokoju, w którym było mnóstwo owadów. Dopiero trzeciego dnia stawiono ich przed sędziego, który oświadczył, iż o wypuszczeniu ich nie może być mowy, skoro sami przyznali, że są socjalnymi demokratami, a przeto ludźmi niebezpiecznymi. Następnie wszystkich trzech w kajdanach odstawiono do sądu obwodowego w Stanisławowie. Sąd ich uwolnił.“

Czy i o ile opowiedziany przez Kronawettera powyższy wypadek jest prawdziwy, nie wiemy. Faktem jest, że posłowie Kronawetter, lub Pernerstorfer, bardzo często przytaczają w parlamencie wypadki, co do których później stwierdzonem zostaje, że opis ich był albo zupełnie fałszywy, albo wysoce przesadzony. Minister sprawiedliwości, odpowiadając Kronawetterowi, zapewnił, iż wypadek, przez niego przytoczony, zostanie dokładnie zbadany. Wtedy też dowiemy się o rzeczywistej prawdzie.

Katastrofa kolejowa W dniu 25. b. m. nastąpiło wykolejenie pociągu między Limoges i Nieul, przyczem zabici zostali siedmdziesięcio-letni kupiec Larondre i jego syn. Syn śmiertelnie raniony, przeleżał całą godzinę na zwłokach ojca.

Wiedeński wydział gminny (*Stadtrath*) powziął wiekopomną uchwałę: postanowił mianowicie przedłożyć radzie miejskiej wniosek, aby wielki medal Salwadora, udzielany wybitnie w kierunku humanitarnym zasłużonym mężom, nadać komikowi z teatru „an der Wien — Girardi'emu!! Jako motyw przytoczono, że on bardzo często przyjmuje współudział w przedstawieniach na cele dobroczynne. No! to jednak trochę za wiele. Nie ubliżając w niczem p. Girardi'emu, można stwierdzić, że to odznaczenie jest w stanie po prostu go ośmieszyć.

Następca Billrotha. Z Heidelbergu nadeszła do Wiednia wiadomość, iż tajny radca zdrowia prof. dr. Czerny stanowczo nie przyjmuje katedry chirurgji w uniwersytecie wiedeńskim. Powodem tego postanowienia mają być przedewszystkiem stosunki rodzinne. Prof. Czerny ożeniony jest z córką prof. Kussmaula, który zawiesiwszy swoją działalność na uniwersytecie strassburgskim, zamieszkał w Heidelbergu u swego zięcia i nie chce się rozłączyć ze swoją córką. Prócz tego także w Heidelbergu dokładano wszelkich starań, aby prof. Czernego tamże zatrzymać, a rząd badeński przyrzekł mu rozszerzyć klinikę chirurgiczną. To też postanowienie prof. Czernego wywołało żywą radość w Heidelbergu, a tamtejszy *Tagblatt* w osobnym dodatku, rozrzucanym bezpłatnie po kawiarniach i restauracjach, zawiadomił publiczność, iż prof. Czerny pozostaje nadal w Heidelbergu. Teraz więc znowu pozostaje otwartą kwestja, kto będzie następcą Billrotha we Wiedniu. Kandydatami najpoważniejszymi są: Gussenbauer w Pradze, Mikulicz we Wrocławiu i Wölfler w Grazu.

Kopalnie w Grenlandji. Sposób eksploatacji kopalń kreolitu w Grenlandji, kolonja miejscowych górników, a nawet samo odkrycie tych kopalń — są nadzwyczaj oryginalne.

Każdego roku w kwietniu, w Fjordzie Arsuk, na południowo-wschodnim brzegu przylądka „Rozpaczy“ w Grenlandji, zjawia się niewielka flotylla, składająca się z kilku bardzo silnie zbudowanych statków. Silna budowa jest tu nieodzowną, gdyż statki te muszą stale walczyć z pływającemi lodowcami, a nierzadko muszą dłuższy czas pozostawać w położeniu bez wyjścia. Nic nie jest jednak w stanie powstrzymać śmiałych żeglarzy, którzy też dotąd udają się głównie z Filadelfji na poszukiwanie kreolitu, tak cennego w przemyśle, który jedynie tylko znajduje się w kopalniach grenlandzkich.

Odkrył je niemiecki podróżnik Giesecke w 1806 r. zupełnie przypadkowo. Wylądowawszy na brzegu półwyspu „Rozpaczy“, Giesecke przebywał kilka miesięcy wśród Eskimosów. Pewnego razu, przyjechawszy do Fjordu Arsuk, poznał się z jednym z tuziemców, który opowiedział mu o istnieniu w odległości kilku kilometrów od Arsuka, jakiegoś kamienia, używanego przez tuziemców w celach ochrony skór przed gniciem. Zaciekawiony, co to za kamień, Giesecke udał się na miejsce i nad brzegiem morza masę kamienną, mającą wiele podobieństwa do lodu, zmięszanego z tającym śniegiem, znalazł. Był to więc zupełnie mu nieznany minerał, który zabrał ze sobą do zbadania.

Dopiero w r. 1860 rząd duński zajął się eksploatacją tych kopalń. Wkrótce wybudowano drewniane domki dla robotników i dla dyrektora. Obecnie kopalnie posiadają 135 metrów długości, 45 metrów szerokości i 30 metrów głębokości. Robotnicy z łatwością dobywają ogromne bryły kreolitu, rozbijają je na niewielkie kawałki, czyszczą i wrzucają je do niewielkich wagoników, które kreolit zawożą do centralnego magazynu. Przystań zbudowaną jest z kamienia pozostałego z eksploatacji, parowe pompy zaś wyprowadzają wodę.

Latem personal robotniczy składa się z 130 ludzi, zimą zaś w Iwigtuta zostaje tylko 60, reszta zaś wraca do kraju na parowcu „Fox“, znanym w historji, gdyż na nim odbył podróż do bieguna północnego John Franklin. Co roku parowiec ten wychodzi z Kopenhagi do Iwigtut, wioząc dla pozostałych w kopalni żywność.

Oryginalnem jest to, że rząd duński pozwala tylko trzem kobietom przebywać w kopalni. Większa ich liczba sprowadziłaby kłótnie i sceny zazdrości między tuziemcami. Tylko dyrektor ma prawo trzymania u siebie żony, dzieci i służby żeńskiej. Jeden z Eskimosów spełnia obowiązki myśliwego i dostarcza dla całej kolonji zwierzyny.

Stuletnia pianistka. W Turynie obchodzono w tych dniach stuletni jubileusz fortepianistki, wdowy po kawalerze Alisio, która towarzyszyła mężowi podczas kampanji 1812 r. Sędziwa artystka grywa jeszcze codziennie po godzin parę.

Fizjologja jazdy na kole. Sławny doktor w Bordeaux, Tissie, zajmował się przez dłuższy czas badaniem cyklistów, zwłaszcza po dłuższych przejażdżkach na kole i porobił w tym kierunku rozmaite, bardzo ciekawe spostrzeżenia. W ostatnich czasach ogłosił on obszerną rozprawę pod nazwą „Fizjologja jazdy na kole“, w której opowiada naprzykład, że wszyscy ludzie chudzi przed dłuższą, a wytężającą podróżą, powinni się dobrze podkarmić, gdyż w przeciwnym razie łatwo podpadają autofagji. Zmniejszanie się szybkości jazdy wskazuje na początek autofagji i wtedy zaraz należy się postarać o pożywienie. Podniecające trunki nie są w stanie zastąpić pożywienia, tembardziej, że działanie ich zmniejsza się w miarę częstego używania. Alkoholu nie powinien cyklista w czasie dłuższej podróży używać wcale — chyba dopiero przy samym końcu. Głównym warunkiem wytrwałości w jeździe na kole, jest zupełnie prawidłowe funkcjonowanie wszystkich organów ciała jeźdzca. Najlepszymi cyklistami są ludzie o silnych, szerokich piersiach, którzy przy każdym oddechu jak najwięcej powietrza wciągnąć w siebie mogą.

Olbrzymi proces o dziedzictwo, w którym chodzi o 10 miljonów rubli, toczy się obecnie w petersburgskim sądzie okręgowym. Ośmiu oskarżonych chciało sobie przywłaszczyć tę sumę za pomocą sfałszowania testamentu. Wszyscy oskarżeni należą do inteligencji. Głównym oskarżonym jest radca stanu hr. Aleksander Sołogub, współoskarżeni: obywatel francuski Paweł Dabot, syn kapitana Michał Tupicyn, były regent Sergiusz Cicholini, były fotograf Eugeniusz Burinski, Włodzimierz Anfiłow, radca tytularny Jan Reinitz i adwokat Fischer. Hr. Sołogub, Dabot i Tupicyn oskarżeni są o sfałszowanie testamentu z podpisem kupca pierwszej gildy Gribanowa i dwu świadków, oraz przedstawienia sfałszowanego testamentu do zatwierdzenia petersburgskiemu sądowi okręgowemu za pośrednictwem regenta Cicholini'ego. Wyrok zapadnie za kilka dni.

Pomysłowy dyrektor teatru. O pewnym francuskim dyrektor zeteatru, który umarł jako pieszczoch fortuny, opowiadają, że część swego kolosalnego majątku zawdzięczał skrupulatnej eksploatacji młodych dramaturgów. Razu pewnego otrzymał od nowicjusza na polu dramatycznem trzy-aktową sztukę. Biedny literat chcąc pozyskać sobie względy potężnego dyrektora dał dowód swojego szacunku w bardzo delikatny sposób — między stronnice pierwszego aktu włożył cztery, drugiego dwie, a ostatniego jedną stufrankówkę. Dyrektor odpisał: Sztuka pańska jest przedziwną. Akt pierwszy wywołuje zdumienie, drugi

---

niemniej i p. Myszuga, którego artystycznym śpiewem, mimo zaszłych zmian w głosie, nie rychło przestaniemy się zachwycać, daleko mniej będzie krępowanym i będzie mógł swobodnie... przeuczyć się reszty swych partyj na język polski.

Z występu p. Schlaffenberga pierwszego nietrudno poznać, że był na scenach wielkich. Nie ma on gry zupełnie jeszcze samoistnej i swobodnej, bo poddaje się chwilowo pewnym ruchom, lub giestom, powtarzającym się; jednak we wszystkiem: w czystości i dokładności śpiewu tonacyjnej, czy rytmicznej; w deklamacji wyrazistej, chociaż tak krępowanej nowo przyswojonym tekstem; wreszcie w używaniu głosu umiarkowanem estetycznie, ale imponującym zawsze siłą dźwięku; z łatwością dostrzedz można te moralne wpływy artystyczne, jakie panują na scenach operowych, prowadzonych poważnie, i jakie wyciskają swe piętno na każdym uzdolnionym śpiewaku. Oby tylko p. Schlaffenberg zatrzymał to piętno nadal i u nas — miasta bowiem, posiadające prawdziwie muzykalną publiczność, umieją trzymać artystów w pewnym rygorze, który to rygor na p. Schlaffenbergu znać; u nas jednak nie cała publiczność ma równy diapazon wymagań, łatwo więc śpiewakowi zejść z tej drogi..

W kilku przedstawieniach operowych danych w przeciągu trzech tygodni ostatnich, śpiewały oprócz omawianych już śpiewaków, panie Kruszelnicka i Strassern. Należy im się bezwątpienia bliższa uwaga, bo jakkolwiek obydwie są młode i małemi rozporządzają repertuarami, jakkolwiek wprowadzone zostały na scenę zawcześnie, a za owe włoskie śpiewanie ściągnęły na siebie naganę jednogłośną całej prasy, to jednak są to osoby utalentowane. W zdolnościach panny Kruszelnickiej na pierwszy plan wydobywa się głos, śpiew i muzykalność.

U panny Strassern temperament, uroda, sceniczność postawy i intuicja aktorska trochę chwytająca się szablonów, ale dość żywa — przeważają. O stronie śpiewackiej obydwóch tych pań pomówimy przy sposobności obszerniej; dziś zaznaczamy, że angażowanie ich stałe mogłoby tylko wtenczas być korzystne dla nich i dla sceny, gdyby mogły mieć nad sobą ciągłą rozważną, doświadczoną i pouczającą opiekę nauczyciela śpiewu i reżyserji. Bo i pod tym drugim względem opera nasza zupełnie puszczona na los szczęścia. Ostatnie przedstawienie Aidy wymownie tego dowiodło. Jest też to brak potrzebujący zarówno jak inne, bliższego rozpatrzenia. Dotychczas poświęcaliśmy mu krótkie wzmianki, ale zbyt obfity materjał zaczyna się już zbierać, aby kwestji tej bardziej wyczerpująco nie zacząć traktować.

Tyle o operze.

Koncerta przycichły już i tylko jeden spóźniony pojawił się niedawno — koncert „Lutni“, ostatni za sezon 1893/4. Poświęcono go opiewaniu — wiosny, w sposób rozmaity, stosownie do tego, jak kompozytorowie ją pojmują: jedni świeżo i lekko, drudzy refleksyjnie, lub nawet pesymistycznie; jedni natchnieni, inni zaledwie tylko do przymusowej przebudzeni pracy. „Lutnia“ cały ten zapas majowy wyśpiewała dźwięcznie, czysto i ładnie z pomocą solistów, jak p. Pollak, lub p. Sack, w ogólności ku zadowoleniu słuchaczy.

Obecnie czeka już nas za progiem wielki sezon wystawowy — oby dyrekcja opery dała się tylko tem wielkiem słowem poruszyć, a cały nasz światek muzykalny, oby uzbroił się jak najlepiej: wykonawcy w fantazję, a publiczność w zapał dla sztuki!

St. Niewiadomski.

cokolwiek słabszy, trzeci zaś tak lichy, że bezwarunkowo należy go poprawić.

Komitet miejski dla wystawy krajowej. W niedzielę dnia 27. b. m. o godzinie 10. rano odbędzie się w sali posiedzeń magistratu zebranie delegatów rady miejskiej, jako komitetu dla wystawy krajowej. Według uchwały zgromadzenia delegatów z dnia 30. kwietnia r. b. każdy członek rady miejskiej ma prawo przystąpić do tego komitetu.

Dla podróżnych, jadących do Lwowa celem zwidzenia wystawy krajowej, przyznała jeneralna dyrekcja kolei państwowej następujące zniżenie. Dnia 4. czerwca i każdej soboty kursować będą z Krakowa, Czerniowiec i Sambora osobne pociągi do Lwowa, przeznaczone dla gości wystawowych.

Z powrotem odchodzić będą te pociągi osobne w niedzielę wieczorem.

Prócz tego będą także kursować pociągi przy okazji wszystkich uroczystości i większych zjazdów podczas wystawy, o czem publiczność w czas będzie zawiadomioną.

Zniżenie to nie obejmuje stacyj w odległości pierwszych pięciu stref od Lwowa i przyznano je w następującej wysokości: Dla strefy 6., 7. i 8. zniżenie w wysokości 10%, dla 10. i 9. 20%, dla 11. i 12. 30%, dla 13. i 14. 40% dla 15. i dalszych 50%.

Osoby, mające zamiar korzystać z tego zniżenia, muszą się do Lwowa udawać tylko temi osobnemi pociągami, które w soboty lub dnie zapowiedziane kursować będą, powrót ze Lwowa może nastąpić w przeciągu dni pięciu także zwykłemi pociągami, wyłączając pociągi pospieszne. Drogę z powrotem można dowolnie raz jeden przerwać, nie przekraczając jednak pięcio dniowego terminu powrotu. Kolej lokalna ze Lwowa do Bełza przyznała gościom wystawym także pewne zniżenie.

Przyjemności „kolarza". Znanemu cykliście p. W., zdarzył się wczoraj w powrocie z wycieczki do Zimnej Wody, niemiły wypadek. Tuż pod Lwowem cisnął nań chłop jakiś kamieniem, zadając mu znaczną ranę na głowie. Stacja ratunkowa opatrzyła rannego, napastnika zaś aresztowała żandarmerja.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 7. minut 45 wieczór, wezwano telefonicznie komisarjat III. dzielnicy na ulicę Pod Dębem, gdzie miał jakiś malarz, spadłszy z drabiny, zabić się. Po przybyciu zastano Leona Spitzera, czeladnika malarskiego, pod l. 15, który spadł z drabiny wysokości jednego piętra i odniósł w okolicy pośladkowej prawej silną kontuzję. Odwieziono go do szpitala.

Ogień kominowy wybuchł onegdaj o godzinie 1½ po południu w realności Eljasza Hermanna pod l. 44 przy ulicy Żółkiewskiej. Komin miał być od dwóch miesięcy nieczyszczony. Ogień w czas spostrzeżony, niebawem zdołano stłumić.

Z Tryjestu nam donoszą:

Ze sprawozdania dyrekcji towarzystwa asekuracyjnego „Riunione Adriatica di Sicurta" odczytanego na walnem zgromadzeniu dnia 23. b. m. widzimy, że ubiegły pięćdziesiąty piąty rok czynności tegoż towarzystwa — także bardzo pomyślne wydał rezultaty. Z nadwyżki dochodu rocznego przydzielono oprócz przepisanych statutem udziałów dalszych 100.000 zł. do specjalnej rezerwy zysku.

Rozmaite rezerwy przewyższają kwotę dziewiętnaście miljonów i są w stosunku do roku ubiegłego o *1,300.000 zł.* wyższe. Dywidendę wyznaczono na 62 zł. — to znaczy o 2 zł. wyżej, jak roku ubiegłego. Na walnem zgromadzeniu przyszła także pod obrady interpelacja posła Kaisera, wniesiona na posiedzeniu izby posłów dnia 18. b. m. i dyrekcja w tym kierunku następujących udzieliła wyjaśnień: Przy badaniu podlegających podatkowi dochodowemu nadwyżek wyłącza się wedle przepisów ustawy zupełnie naturalnie celem ominięcia podwójnego opodatkowania owe dochody, za które już to wprost podatek zapłacono, już to ustanowiono od podatku wolne odsetki z papierów wartościowych. Wyłączenie tych pozycyj ma ten skutek, że choćby znaczniejszych nadwyżek obrotowych nie osiągnięto, dochód, podlegający podatkowi dochodowemu, z trudnością wykazany zostanie, bo nawet po największej części — wedle techniki podatkowej — powstają pasywa — bo przecież przy wszystkich towarzystwach asekuracyjnych dochód z kapitałów deponowanych większą część ewentualnej nadwyżki bilansowej stanowi, a zwłaszcza w dziale ubezpieczeń życiowych z pobranych odsetek tylko nieznaczna część towarzystwom asekuracyjnym zostaje, podczas gdy znacznie większa część przeniesioną zostać musi do rezerwy premiowej. Taki stan bierny wedle tego pojęcia techniki podatkowej — wzmiankowanym był w owym, przed dwoma laty do trybunału administracyjnego wniesionym rekursie, który się wcale nie odnosił do wysokości opodatkować się mającego dochodu — gdyż co do tego nie było żadnego nieporozumienia z władzą podatkową, ale jedynie odnosił się do sprawy zakresu głównej czynności, do jakiego „Riunione Adriatica" wcieloną być winna. „Riunione Adriatica", która wedle pierwszego działu głównych czynności opodatkowaną została, oparła się w swym rekursie, na wyroku tegoż wysokiego trybunału, niedawno na rzecz innego towarzystwa wydanym i żądała wliczenia do drugiego działu z mniejszą kwotą podatkową. Trybunał administracyjny orzekł jednak ze względu na bardzo rozgałęzioną działalność towarzystwa „Riunione Adriatica" — że do pierwszego działu takowe należy — a w tym dziale podatek wedle najwyższej kategorji i nadal płacić winno. Twierdzenie, zawarte w interpelacji posła Kaisera, jakoby towarzystwo przed trybunałem administracyjnym biernem się czuło, a mimo to dywidendy wypłacało, jest tylko jaskrawem rozminięciem się z prawdziwym stanem rzeczy. Że zaś poseł Kaiser powołał się na artykuł nieznacznego pod tym tytułem *Kritische Revue aus Oesterreich* dwa razy na miesiąc wychodzącego pisma — to dyrekcja „Riunione Adriatica" konstatuje że wydawca i redaktor tego pisma w połowie czasu bieżącego roku ubiegał się o posadę wyższego urządnika przy „Riunione Adriatica" — podanie jego jednak nie zostało uwzględnione. W końcu zwraca dyrekcja „Riunione Adriatica" uwagę, że towarzystwo, — którego rzetelność ogólnie jest znaną i co do którego prowadzenia interesów i bilansowania władza nadzorcza nigdy nic do zarzucenia nie miała, — może być zupełnie spokojne, że atak na jego silnie utrwaloną powagę skutku mieć nie może i nie zmniejszy zaufania, jakiem go tak chętnie darzy publiczność ubezpieczająca się.

Wyjaśnienie to przyjęło zgromadzenie z zupełnem zadowoleniem do wiadomości.

Magia zagnieżdża się więc we Lwowie. Obok Thorna który produkuje się w Teatrze letnim i ściąga liczną publiczność, występywać będzie od soboty w sali Frohsinn Ben-Ali Bej, magik wschodni, który w Krakowie przed 5 laty bardzo się podobał.

Piękne kostjumy, w których Ben-Ali Bej się produkuje, można oglądać na wystawie sklepowej księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę wieczór o godzinie pół do 8 „Flirt", komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego. Trzeci gościnny występ pani Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Lolota", komedja w 1. akcie Meilhac'a i Halevy'ego; zakończy „Miód kasztelański", komedja w 3. aktach J. I. Kraszewskiego. Czwarty gościnny występ pani Aleksandry Lüde; we wtorek „Żydówka", wielka opera w 5. aktach Halevy'ego. Trzeci gościnny występ pana Mateusza Schlaffenberga, tenora oper zagranicznych.

Z teatru. Występy gościnne przyczyniają się zazwyczaj do ożywienia repertoaru, a już zwłaszcza w porze nieco ogórkowej, jak obecna, stanowią przyjemną dla widza dystrakcję. Wprawdzie artyści, gościnnie występujący, wybierają zazwyczaj tylko utwory, w których znachodzą role dla siebie odpowiednie i popisowe i nie zawsze oglądają się na wartość rzeczy, co musi się stać do pewnego stopnia monotonnem, lecz z drugiej strony wyborna ich gra wynagradza nam sowicie to małe „ale", bez którego zdaje się jednak, że nic na świecie nie ma.

Pani Lüdowa, znakomity nasz gość z Warszawy, nie ma zdaje się zamiaru kroczyć utartym szlakiem swych poprzedników i poprzedniczek. Dała nam poznać się w dramacie i zdobywszy wstępnym bojem uznanie szczere dość zimnej i chętniej rozumującej, niż zapalnej publiczności naszej, zaprezentowała się nam onegdaj w komedji Dumasowskiej, a z repertoaru widzę, że i polska sztuka znajdzie w niej wytrawną przedstawicielkę.

Od Magdaleny, z „Gniazda rodzinnego" do pani d' Ange z „Półświatka" skok to wielki, chociaż pozory przemawiają za pewnem pokrewieństwem obu postaci. Lecz właśnie to pozorne podobieństwo sprawia, że odtworzenie tych dwu typów, nakreślonych ponadto przez reprezentantów dwu odrębnych kierunków, nastręcza wiele trudności tak w samem wykonaniu, jak i ze względu na konieczność zachowania stylu, przejawiającego się wręcz odmiennie. Pani Lüdowa różnice te doskonale uwydatniła, a jeżeli Małgorzata Sudermanowska trafiła nam do przekonania, to Zuzanna d' Ange wydaje mi się w interpretacji znakomitej artystki typem wybornie pojętym i z wielką prawdą i konsekwencją przeprowadzonym. Od pierwszej sceny, do ostatniej, jest p. Lüdowa wierną przedstawicielką świata, w którym autor jej żyć i poruszać się każe, i odtwarza z drobiazgową skrupulatnością wszystkie momenty walki, podjętej tak z samą sobą, jak i z tym innym światem, do którego wedrzeć się pragnie.

Zdaje mi się, że wielki talent warszawskiej artystki zabujał tu w całej pełni i że rola Zuzanny, w „Półświatku" jest wynikiem i wyrazem tej prawdziwie artystycznie pojętej pracy aktorskiej, jakiej tylko od wysoko obdarzonych domagać się możemy.

Stopniały też pierwsze lody, towarzyszące zazwyczaj występom artystów na obcej scenie wobec obcej publiczności. Nawiązała się już ta nić, łącząca scenę z amfiteatrem, zapanowało to ciepło, tak sympatycznie przez obie strony odczuwane. Nic więc dziwnego, że i obopólne zadowolenie znalazło onegdaj wyraz — u artystki w jej grze — u publiczności w gorącem i pełnem uznania przyjęciu, jakie jej zgotowała.

Nie moja to rzecz — lecz przemilczeć nie mogę — że pani Lüdowa, choć obdarzona od natury mnóstwem darów, umie jednak okrasić się jeszcze prześlicznemi strojami — pełnemi gustu i wytworności.

Dumas, określając z właściwą mu dosadnością różnicę półświatka od zwykłego świata, użył porównania brzoskwini, z których jedne są zupełnie czyste — inne mają małe plamki. Choć z przykrością, porównanie to muszę zastosować do onegdajszego przedstanienia jego utworu na naszej scenie. Były niestety plamki, małe, ale były. Nie dotyczy to naturalnie ogółu artystów, biorących udział w przedstawieniu, zwłaszcza tych, którzy nieraz już nam dali dowody, czem są i czem być mogą, lecz niepodobna zamilczeć, że nieco więcej staranności nie zaszkodziłoby i że wykonywanie podjętych ról nie powinno być zabarwione pewnym rodzajem jakiejś niechęci, czy niezadowolenia, które przedostając się do sali widzów ze sceny, bardzo niekorzystnie oddziaływa.

Nikt.

Rada miasta Lwowa.

(Zawarcie kontraktu z firmą Siemens i Halske o budowę i ruch kolei elektrycznej we Lwowie).

(m.) **Lwów** 25. maja. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Referent dr. Loewenstein przedłożył projekt kontraktu, mającego być zawartym z firmą Siemens i Halske o budowę i ruch kolei elektrycznej we Lwowie, ułożony przez komisję prawniczą w porozumieniu z komisją elektryczną, na podstawie rokowań z zastępcami firmy Siemens i Halske przeprowadzonych, i w wyczerpującem przemówieniu, hucznemi nagrodzonem oklaskami, objaśniał poszczególne punkta kontraktu.

W streszczeniu kontrakt ten opiewa:

Miasto uzyskawszy u ministerstwa handlu koncesję na budowę i ruch kolei elektrycznej, oddaje budowę tej kolei firmie „Siemens i Halske", która obowiązuje się kolej elektryczną własnym kosztem i staraniem wybudować i urządzić na linjach następujących:

1. z głównego dworca kolejowego ulicą Dojazdową, Szeptyckich, Leona Sapiehy, Kopernika, Słowackiego i Sykstuską, aż do rogu ulic Kilińskiego i Hetmańskiej, z odnogą z ulicy Kopernika do stacji centralnej;

2. ulicą Hetmańską, placem Marjackim, Halickim, ulicą Batorego, Pańską, Zyblikiewicza do szkoły św. Zofji, z prowizorycznem przedłużeniem na plac wystawy.

3. ulicą Kilińskiego, pl. Kapitulnym, południową stroną Rynku, ul. Ruską, ul. Czarneckiego, Łyczakowską aż do przecięcia jej ul. Krzywczycką z odnogą przez ul. św. Piotra i Pawła do cmentarza Łyczakowskiego. Firma Siemens i Halske obejmuje prowadzenie i utrzymanie własnym kosztem i staraniem prawidłowego ruchu na wyżej wymienionych linjach od dnia otwarcia aż do 1. sierpnia 1896. Po tym terminie gmina może albo wziąć kolej na własny rachunek, albo wejść z firmą Simens i Halske do spółki, lub też pozostawić tej firmie nadal prowadzenie.

Firma obowiązuje się oddaną jej budowę kolei elektrycznej tak prowadzić, by częściowa przestrzeń tej kolei od dworca do szkoły św. Zofji oddaną być mogła do ruchu publicznego najpóźniej dnia 29. maja br., zaś prowizoryczne przedłużenie od szkoły św. Zofji na plac wystawy, najpóźniej 6. czerwca br. Reszta wybudować się mających linij kolejowych ma być ukończoną i do prawidłowego ruchu oddaną najpóźniej w 3 miesiące od dnia udzielenia przez gminę stanowczego zezwolenia na budowę, atoli nie wliczając w ten czas pory mrozów. Trasa kolei od ulicy Hetmańskiej do cmentarza Łyczakowskiego nie jest jeszcze ostatecznie oznaczoną. Gmina bowiem chciałaby kolej poprowadzić przez ul. Czarneckiego, a namiestnictwo temu stanowczo się sprzeciwiło.

Przy wszelkich robotach tak około budowy kolei elektrycznej, jakoteż około następnego jej utrzymania, reperacji i ewentualnego rozszerzenia, obowiązuje się firma Siemens i Halske używać przedewszystkiem wyrobów krajowych. Przy równych cenach i warunkach będą tedy miały pierwszeństwo przemysł krajowy i miejscowe siły robocze. Rozkład jazdy, obejmujący wszystkie przepisy co do czasu, cen, szybkości jazdy, przystanków, maksymalnej ilości wozów w jednym pociągu, uregulowania ruchu, służby itd. układa gmina wspólnie z firmą. Punktem głównym jest koniecznie kawiarnia wiedeńska, od niej do punktów końcowych tj. do dworca, wystawy i Łyczakowskiego cmentarza mogą być liczone tylko dwie sekcje. Za przejazd jedną sekcją w 1. klasie płaci się 4 ct, w drugiej 3 ct, wolno jednakże firmie zastosować i tańsze taryfy. Wszelkie dochody w czasie, gdy firma prowadzić będzie ruch kolejowy na własny rachunek tj. od dnia otwarcia do 1. sierpnia 1896 r., pobiera firma na pokrycie kosztów ruchu i administracji. Gdyby dochody te po pokryciu wszelkich kosztów ruchu, oraz wydatków na utrzymanie i reparacje budowli, toru i wszelkich urządzeń, wreszcie 4% rocznej amortyzacji kapitału wkładowego, wykazały zysk wyższy nad 6% rocznie od kapitału wkładowego, będzie firma obowiązaną połowę tej nadwyżki ponad 6% wypłacić gminie.

W dalszym ciągu normuje kontrakt warunki, pod jakiemi gmina po 1. sierpnia 1896 r. objęłaby prowadzenie kolei na własny rachunek, weszła z firmą Siemens i Halske w spółkę, lub też oddała jej nadal prowadzenie ruchu na kolei, oraz mówi o karach, jakie gmina ma prawo nakładać na zarząd kolei elektrycznej, gdyby nie dotrzymał warunków kontraktu. Spory między gminą a koleją elektryczną załatwia sąd polubowny. Gdyby sąd ten w przeciągu sześciu miesięcy zdolnego do egzekucji sądowej wyroku nie wydał, wówczas wolno każdej ze stron udać się na drogę sądową.

W dyskusji nad powyższym kontraktem zabierali głos pp: Małecki, Weigel, Zacharjewicz i proponowali poprawki stylistyczne. Na wniosek r. p. Duniewicza, rada uchwaliła dziś uchwalić rzecz w zasadzie, a stylizację kontraktu pozostawić komisji elektrycznej i prawniczej.

R. dr. Stroynowski zauważył, że szybkość, z jaką tramway elektryczny obecnie kursuje, jest za wielką i że wskutek tego łatwo o wypadki przejechania. Wnosi także dr Stroynowski, aby w tem miejscu, gdzie się krzyżuje tramwaj elektryczny z konnym, ustawiono jakiegoś strażnika, któryby czuwał nad tem, aby wóz jednej kolei nie wjechał na wóz drugiej.

R. p. Schayer oświadczył, iż szybkość kolei zależy od zatwierdzenia policji.

Na wniosek dra Piseka uchwaliła rada wezwać zarząd kolei elektrycznej, aby zezwolił strażnikom miejskim w służbie na wolny przejazd, tak, jak na to zezwolił tramwaj konny. Przemawiali jeszcze pp. Rewakowicz, Jonasz i dr. Małachowski, poczem wszystkie punkta programu przyjęto. Na wniosek r. p. Rewakowicza uchwalono wezwać magistrat, aby przyspieszył kroki w sprawie budowy tramwaju elektrycznego od kawiarni wiedeńskiej do cerkwi św. Piotra i Pawła, tak, by budowa ta mogła przyjść do skutku jeszcze w ciągu bieżącego lata.

W końcu r. p. Radziszewski podnosząc zasługi dra Loewensteina około wygotowania uchwalonego dziś kontraktu, uczynił wniosek, aby mu rada za tę jego pracę, pełną poświęcenia, złożyła podziękowanie i zapisała tę uchwałę w protokole posiedzenia. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

R. dr. Stroynowski wniósł, aby rada wyraziła podziękowanie prezesowi komisji elektrycznej drwi Radziszewskiemu i jego zastępcy p. Schayerowi, co również uchwalono.

Przy tej sposobności pp. Radziszewski i Duniewicz podnieśli, iż wypracowanie kontraktu opóźniło się wskutek zaniedbania tej sprawy przez syndyka miejskiego, wskutek czego r. Tyniecki uczynił wniosek, aby p. prezydent rozwiązał kontrakt z syndykiem. P. prezydent chciał nad tym wnioskiem otworzyć dyskusję, ale na propozycję p. dr. Loewensteina wniosek ten usunięto z porządku dziennego i sprawę syndyka uchwalono pozostawić do załatwienia sekcji V. Na tem obrady zakończono,

Ostatnie wiadomości.

Rozporządzenie ministerstwa, znoszące orzeczenie karyntyjskiego rządu krajowego, którem jednego z naczelników gminy zasądzono na grzywnę z powodu używania języka słoweńskiego w korespondencji z przełożoną władzą rządową, zwróciło na siebie uwagę zjednoczonej lewicy niemieckiej. Na ostatniem posiedzeniu tego klubu omawiano to rozporządzenie, jak niemniej wogóle stosunki narodowościowe i językowe w Karyntji. Dyskusja przybrała widocznie większe rozmiary, bo nie ukończono jej na owem posiedzeniu i ma ona toczyć się dalej na najbliższem posiedzeniu.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że klub młodoczeski w ostatnich czasach zajmował się żywo wnioskiem, postawionym przez radykalną grupę Vaszaty'ego, aby zażądać postawienia w stan oskarżenia ministra sprawiedliwości Schönborna z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawach, należących do jego zakresu i z powodu kierunku sądów w Czechach. Według tych doniesień klub na ostatniem swojem posiedzeniu wniosek ten odrzucił 15 głosami przeciw 5. Klub liczy ogółem 38 członków, nie było obecnych zatem 18, których głosy mogły szalę przeważyć na przeciwną stronę.

Sejm węgierski po dłuższej dyskusji uchwalił przeważającą większością głosów ustawę o prowadzeniu aktów stanu cywilnego (metryk) przez urzędników świeckich.

W izbie poselskiej mają jeszcze wejść pod obrady: traktaty handlowe, ustawa o kolejach lokalnych i nowa ustawa wódczana. Niepewną jest rzeczą, czy nowela do ustawy prasowej dostanie się także na porządek dzienny.

Dzienniki francuskie wypowiadają jak najrozmaitsze zdania o przyczynach i znaczeniu obecnego przesilenia ministerjalnego: każdy tłomaczy niespodziewany upadek Casimira Periera ze swego stronniczego stanowiska politycznego. Prasa konserwatywna upatruje w tem tryumf dążności klerykalno-konserwatywnych, socjaliści zaś i radykali uważają obalenie gabinetu za własne zwycięstwo, a klęskę polityki oportunistycznej. Wszystkie zresztą umiarkowane dzienniki republikańskie zgadzają się na to, że upadek ministerstwa Casimir Perier jest niepowotowaną stratą dla Francji i wyrażają obawę, że niełatwo będzie utworzyć nowy gabinet. Upadek ministerstwa Periera zdaje się dowodzić, że przy obecnej sytuacji parlamentarnej nie ma widoków utworzenia jednolitej umiarkowanej większości republikańskiej, którаby była dość silną do popierania umiarkowanego ministerstwa. Prawdopodobnie trzeba będzie wrócić na razie do systemu koncentracyjnego

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 25. maja. Izba deputowanych obradować będzie zapewne do 2. czerwca. Pod obrady mają przyjść jeszcze: traktaty handlowe, ustawa o kolejach lokalnych, nowella do ustawy o podatku wódczanym, a według niektórych wersyj, także jeszcze nowella do ustawy prasowej. Dzisiaj zbiera się komisja przemysłowa celem narad nad wnioskiem dep. Russa o stosunkach w kopalniach węgla.

Dotychczasowe doniesienia dzienników o terminie zwołania delegacyj wspólnych, są bezpodstawne.

Wiedeń 26. maja. *(Z izby posłów).* W izbie Młodoczesi uczynili zapowiedziany wniosek o *immunitatem* dla mów wygłaszanych nie po niemiecku, jako nagły.

P. Piniński imieniem Koła zwalczał nagłe traktowanie tak ważnej sprawy i wyraził pewność, że komisja dla regulaminu izby, załatwi to i wogóle wszystko, co z tą sprawą pozostaje w związku.

W imiennem głosowaniu wniosek czeski odrzucono 157 przeciw 62 głosom.

Wiedeń 26. maja. *(Z izby posłów.)* Izba załatwiła wczoraj resztę tytułów budżetu, jak również kilka mniejszych przedłożeń.

Reforma prasowa ma wejść na porządek dzienny w poniedziałek.

Wiedeń 26. maja. W komisji przemysłowej złożył wczoraj minister Bacquehem wyjaśnienia co do zajść w Falknowie i Ostrawie. Minister skreślił stosunki robotników w obu miejscowościach jako pomyślne i oświadczył, że żandarmi działając tylko wedle instrukcji, musieli zrobić użytek z broni.

Na wniosek p. Baernreithera sprawozdanie rządu przyjęto do wiadomości 20 głosami przeciw 3.

Wiedeń 26. maja. Wniosek młodoczeskiego posła Tuczeka, w kwestji nietykalności mów, wygłaszanych w izbie w języku niemieckim, opiewa: 1. Komisja dla nietykalności poselskiej ma poddać rewizji rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 6. lutego 1894, mocą którego przedrukowania przemówień poselskich, wygłoszonych w językach nieniemieckich, nie posiadają nietykalności. Należy zbadać, czy i o ile rozporządzenie to opiera się na legalnych podstawach. 2. Na wypadek gdyby uznano, że rozporządzenie to jest nielegalne, komisja ma do trzech dni wnieść w izbie żądanie natychmiastowego zniesienia tego bezprawnego zarządzenia.

W motywach apelował wnioskodawca do izby, by takowa odparła ten niebezpieczny atak ministra na nietykalność przemówień, w parlamencie wygłoszonych. — P. Morré sprzeciwił się temu wnioskowi. Młodoczesi przerywają mowcy, wołając: *Nullerl!* (Mowca jest autorem sztuki teatralnej pt. „Nullerl"). Morre woła rozgniewany: Nullerl czy nie Nullerl, niechaj to który z was napisze... Wśród wielkiej wrzawy w całej izbie, zakończył Morré przemówienie, polecając odrzucenia wniosku Tuczeka. — Poseł Brzorad nazwał rozporządzenie Schönborna naruszeniem ustawy, za co przywołał go przewodniczący do porządku. — P. Bareuther (narodowiec niemiecki) wyraził zapatrywanie, że wszyscy posłowie słowiańscy powinni władać językiem niemieckim. — P. Pacak prosił posłów polskich i w ogóle słowiańskich, by zapamiętali sobie wyraźnie Morrégo, który z naciskiem naznaczył, że obecnie ster rządu trzymają w Austrji Niemcy. Zdaniem mowcy zawiał teraz w Austrji wiatr w duchu reakcyjnym Metternicha-Sedlnicky'ego. — P. Piniński: Głosować będziemy przeciw nagłości wniosku, ponieważ jesteśmy zdania, że wystarczy, jeżeli sprawy tego rodzaju traktować się będzie regulaminowo. Na tej drodze można rzecz zbadać odpowiedniej i gruntowniej, aniżeli nagle. — Pp. Spincic, Bianchini i Lueger przemawiali za nagłością. Jak wiadomo, wniosek Tuczeka odrzucono w imiennem głosowaniu.

Wiedeń 26. maja. W komisji przemysłowej zdawał wczoraj minister Bacquehem sprawę z wypadków w Falknowie i Ostrawie Polskiej. Zmowa w Felknowie powstała wskutek tego, że właściciele kopalń zniżyli robotnikom płacę początkowo o 15, a później o 10%. Wybuchła zmowa, domagano się minimalnej zapłaty 2 zł. dziennie i 8 godzin pracy. Właściciele zgadzają się na 8 godzin pracy, nie godzą się jednak na żądaną minimalną zapłatę. Minister przedstawił w dalszym ciągu wypadki, jakie tam zaszły przy współudziale kobiet. Minister wypowiada zapatrywanie, że górnicy zamierzali 3. maja napaść na szyby. Żandarmi nawoływali w imieniu prawa do cofnięcia się. Po pierwszym wystrzale obrzucili górnicy żandarmów kamieniami. Dopiero po drugiej salwie karabinowej rozbiegli się robotnicy, z których pięciu odniosło rany w plecy. — Odnośnie do krwawych zajść w Ostrawie Polskiej, przesłuchano 44 robotników. Minister skonstatował, że wpłaty robotników do kas brackich są za wysokie, natomiast stosunki mieszkalne są korzystne. Gdy zmowa wybuchła, wydali przewódcy hasło „bez aktów gwałtu". Do krwawych zajść przyszło z powodu tego, że robotnicy uplanowali szturm na szyb św. Trójcy.

P. Baernreuther wniósł rezolucję, mocą której komisja uznaje uzasadnienie postępowania żandarmerji. Rezolucja domaga się dalej urządzenia komisarjatu policyjnego w rewirze kopalnianym morawsko-szląskim i wybrania z grona parlamentu komisji górniczej z 18 członków.

Pp. Adamek i Lueger domagali się uznania komisji w permanencji.

Jak wiadomo — w głosowaniu uchwalono wniosek Baernreuthera, natomiast odrzucono wniosek Luegera.

Wiedeń 26. maja. Wczoraj przyjmował hr. Hohenwart deputację swego klubu, która przybyła, aby wobec napadów antisemitów zapewnić go, że posiada zupełne zaufanie klubu. Uchwała ta klubowa zapadła jednogłośnie.

Vaterland poczytuje tę manifestację za arcyważną i powiada: Może teraz cały świat poznać, jak z kretesem płonnemi są spekulacje, opierane na niezgodzie klubu hohenwartowskiego. Zresztą nie tylko dla klubu konserwatystów, ale dla dalszego też rozwoju naszego całego życia politycznego ma jedność tego klubu doniosłość najwyższą, ponieważ w nim najżywiej są reprezentowane zasady, utrzymujące państwo i najsilniej w nim się manifestują, uszkodzenie zaś takiego potężnego czynnika musiałoby zgubnie oddziałać na pomyślność całego ogółu.

Wiedeń 26. maja. Uchwalona przez izbę deputowanych ustawa finansowa na r. 1894 wykazuje wraz z kredytem dodatkowym ogólną sumę wydatków w kwocie 620,834.011 zł., dochodów 623,157.030 zł. Dochody zatem wykazują przewyżkę 2,323 019 zł.

Wiedeń 26. maja. Dowiaduję się, że misja ministra Wekerlego napotyka na wielkie trudności, upadek gabinetu nie jest wskutek tego wykluczony.

Wiedeń 26. maja. *(Z izby posłów).* Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęto dyskusję o traktacie rumuńskim. Przemawia właśnie p. Adam Jędrzejowicz w sprawie konwencji weterynaryjnej.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 26. maja. Wekerla przybył do Wiednia dopiero wczoraj i będzie dziś przyjęty przez cesarza na audjencji.

Wiedeń 26. maja. Wiec austrjackich urzędników państwowych uchwalił wczoraj bez dyskusji wysłanie deputacji do cesarza, którаby przedłożyła u stóp tronu znane życzenia austrjackiego stanu urzędniczego.

Klausenburg 26. maja. W procesie rumuńskim zapadł wczoraj wyrok. Główny oskarżony Ratiu skazany został na 2 lata, inni oskarżeni na kary 1—5 lat ciężkiego więzienia.

Paryż 26. maja. Bourgeois odmówił powtórnie przyjęcia misji utworzenia nowego gabinetu. Obecnie toczą się rokowania z Brissonem.

Londyn 26. maja. Wedle *Times'u*, pomiędzy Moskalami aresztowano także francuskich anarchistów.

Buenos-Ayres 26. maja. Policja odkryła spisek, który miał na celu wysadzenie w powietrze gmachów kongresu i giełdy.

Wiedeń 26. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 350 25; węg. kredyty 429·50; anglosy 151·—; laenderbanki 246·40 sztacbany 337·75; lombardy 102·—; elbethale 261·75 tytoniowe 216·25; alpiny 64 50; renta majowa 98 40; węg. złota 120 50 - austr. koronowa 95 —; węg. koronowa 97·60; losy tureckie 63 —; uniony 257·50.

Berlin 25. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 210·50 (350 72); lombardy 46 — (102 80); węg. renta złota 97·80 (120 38); ruble 219·50 (134·66).

Frankfurt 25. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 285·37 (350·90); lombardy 84·25 (102 49); renta węg. złota 97·80 (120·38); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 25. maja. Budapeszteński korespondent *Vaterlandu* zapowiada dymisję gabinetu Wekerlego, jako rzecz pewną.

Wiedeń 26. maja. Cesarzowa odjechała wczoraj do zamku Lichtenegg, do córki swej arcyksiężnej Marji Walerji.

Wiedeń 26. maja. Wekerle pozostanie tu do środy, albowiem weźmie dnia 28. bm. udział w uroczystości renuncjacji (zrzeczenia się praw do austrjackiego tronu) arcyksiężniczki Karoliny. Najbliższe posiedzenie izby węgierskiej odbędzie się przeto dopiero we czwartek. Przyjdą na niem pod obrady przedłożenia walutowe. Rozstrzygnięcie sprawy ślubów cywilnych zostanie zapewne odroczone aż do czasu, gdy się namiętności uspokoją. Według panującego zapatrywania, żadne przesilenie z tego nie wyniknie.

Budapeszt 26. maja. Według *Pester Lloyda* przedłoży minister handlu Lukacs na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów traktat handlowy z Rosją. Polega on na najwyższej faworyzacji obopólnej, cło zbożowe nie będzie zniżona.

Budapeszt 26. maja. Sejm węgierski przyjął wczoraj projekt ustawy o prowadzeniu metryk przez urzędników świeckich.

Berlin 26. maja. Na zjeździe 39 burszenszaftów niemieckich w Eisenach uchwalono rezolucję dla obrony niemieckości od wewnętrznego nieprzyjaciela. Myślą tej rezolucji jest, że na przyszłość żydzi mają być zupełnie wykluczeni od przyjmowania do burszenszaftów.

Mówiąc o spisku na życie cara, i podminowaniu domu, w którym car miał podczas manewrów zamieszkać, podnosi *Voss. Ztg.*, że aresztowano z tego powodu mnóstwo urzędników kolei Oreł-Witebsk, t. j. tej właśnie, którą najenergiczniej „oczyszczono" z żywiołów polskich i niemieckich, i że to właśnie rodowici Rosjanie i prawosławni hurmem zostali aresztowani za spisek na życie cara.

Berlin 26. maja. W oddziale aeronautów wojskowych eksplodował wczoraj gazometr i kilka szklanych cylindrów napełnionych gazem. Z ludzi nikt nie został ranny.

Paryż 26. maja. Sądzą tu powszechnie, iż Brisson nie podejmie się misji utworzenia nowego gabinetu.

Barcelona 26. maja. Aresztowano tu znów kilku anarchistów.

Nowy Jork 26. maja. W Uniontown w Pensylwanji przyszło wczoraj do krwawej bójki między bastującymi robotnikami a policją. Z obu stron strzelano z rewolwerów. Pięciu robotników i trzech ajentów policyjnych zostało rannych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. maja 1894.

HOTEL ZORZA. A. hr. Męciński z Dukli. A. Cielecki z Porchowy. Hr. Ledochowski z Wołynia. O. Schnell z Firlejówki. J. Witoszyński z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. J. Ciohocki z Brzeżan. A. Panofsky z Katowitz, J. Scharf, S. Wagner z Wiednia. J. Sreć z Pragi. M. Gorzejowski z Brzeżan Z. Solkowski z Krysowic. T. Weiner z Buda-Pesztu H. Brauchbar, D. Herzfeld z Wiednia. E. Bredt z Otynji. A. Hopfengärtner z Holotihkau.

HOTEL KRAKOWSKI. L. Lipiński z Orłowa. R. Przyborowska z Janowa. B. Prószyński z Rohatyna T. Lis z Mościsk. W. Kozdroń z Łańcuta. J. Wojtowiez z Leżańska. P. Wilsch z Biały. W. Popiel z Tarnopola. B. Chorubski z Jarzowska A. Geppert z Biały. M. Ursyn z Załozca T. Dutkiewicz, A. Świech, J. Stiwka, A. Hułnik z Zakopanego.

W pierwszych dniach czerwca wyjdzie broszura z treściwym opisem Lwowa, która w czasie wystawy rozdzieloną będzie pomiędzy zwidzających pawilon miejski w 50.000 egzemplarzy bezpłatnie, a mianowicie po 10.000 — 12.000 miesięcznie. W broszurze tej, wielkości szesnastki można umieszczać inseraty za opłatą 20 zł. od jednej strony, na odwrotnej stronie tekstu, a po 15 zł. za jedną stronnicę po tekscie.

Ponieważ ilość inseratów jest ściśle ograniczoną, przyjmuje się je tylko po dzień 28. b. m. Bliższa wiadomość w administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki l. 6. Po dniu 28. b. m. inseraty absolutnie przyjmowane nie będą.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Wieczór o godzinie pół do 8-ej

Gościnny występ p. **Aleksandry Lüde** artystki teatrów warszawskich.

FLIRT

komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

OSOBY:

Flirsowski	Fiszer
Adela, jego żona	Stachowicz
Żabski	Siemaszko
Flora, jego żona	Ciehocka
Fela, ich córka	Czaplińska
Plonicki	Jaworski
Zofja, jego żona	Al. Lüde
Bolo } ich dzieci	Minela
Izia } ich dzieci	Filcia
Dzikiewicz	Ruszkowski
Julja, jego krewna	Parkiewicz
Kochański	Trapszo
Gładkowski	Kliszewski
Murski	Żelazowski
Józia, pokojówka Flory	Fertnerówna
Zuzanna, bona	Weigel
Lokaj	Gamski

Goście. — Rzecz dzieje się w mieście.

W teatrze letnim przedstawienie magiczno-czarodziejskie **Chevaliera Thorna.**

Jutro w teatrze hr. Skarbka: **„Miód kasztelański"** komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Rozpocznie: **„Lolota"** komedja w 1 akcie Meilhaca i Halevy'ego.

Gościnny występ pani **Al. Lüde,** artystki teatrów warszawskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Apteka w Tarnobrzegu wraz z realnością z wolnej ręki za gotówkę do sprzedania. Wiadomość na miejscu.

Oficjalistów, nauczycielki, bony, oraz wszelką służbę poleca Biuro *Wereszczyńskiej*, Lwów, Szymona 2

Do sprzedania realność w Rawie ruskiej vis-à-vis poczty, składająca się z domu piętrowego, oficyn, stajni i ogrodu morgowego. Wiadomość u właściciela na miejscu. 376

Do bardzo rentownego interesu naftowego poszukuje się spólników z kapitałem do 15 tysięcy. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Starzewskiego. Lwów, ul. Mickiewicza l. 1. 378

Znaczny hurtowny handel wina w Węgrzech przyjmie zdolnych i rzetelnych zastępców za wysoką prowizją. Oferty pod „Tüchtig" do administracji tego pisma. 371

Ukończony Czernichowiak z kilkunastoletnią praktyką obeznany z leśnictwem i gorzelnictwem, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od 24. czerwca. Adres: W. K. w Bortnikach, poczta Jezierzany dworzec.

Realność w Kołomyi przy ulicy Nadwórniańskiej, składająca się z dwu budynków, wozowni, stajni i dużego ogrodu owocowo-warzywnego, korzystnie do sprzedania. Wiadomość u właściciela p. A. P. Schulza w Czerniowcach. 374

Perły kupuje. — Bliższej wiadomości udzieli taksator banku Ormiańskiego.

Adwokat dr. Nathanson w Husiatynie poszukuje kandydata adwokatury, obznajomionego z praktyką prowincjonalną i władającego ile możności językiem ruskim. Zgłoszenia pisemne.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Letnie mieszkanie w Snopkowie do najęcia. 373

Pięć pokoi z kuchnią przy ulicy Jabłonowskich l. 6. od 1. lipca do najęcia.

3 pokoje z balkonem i przynależytościami, stajnia, wozownia, ogród. Ul. Zielona 34 C. 377

Cztery pokoje, nyża, kuchnia, spiżarka etc. przy ul. Zyblikiewicza l. 5 od 1. lipca do najęcia.

W Dorze - Jaremczu pomieszkania na sezon letni do wynajęcia. Steingraber, Lwów, ul. Bema 21.

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia. III. piętro od 1. lipca. Dwa pokoje kawalerskie, III. piętro od 15. czerwca Grodzickich l. 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 376

Korespondencja prywatna.

Proszę darować — nie mogę podać — gdyż mi niewiadomo jeszcze. Serdeczne pozdrowienie Ag. 380

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów (tylko od $^1/_6$ do włącznie $^{30}/_9$)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od $^{21}/_6$ do włącznie $^{15}/_9$)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·10	12·46	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	7·11
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	—
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Skolego, Hrebenowa, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	9·23	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od $^1/_6$ do włącznie $^{30}/_9$)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	7·46	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Skolego, Hrebenowa i Chyrowa, prz. Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.